CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 257

Rok IX— P OZ

CENA 15 GROSZY

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek. poniedziałek 17 września 1934 r.

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Por. Włodarkiewicz — wyeliminowany

Do Warszawy przybył poza konkursem

Przylot

We wczorajszym numerze naszego pisma podaliśmy opis przygody por. Włodarkiewicza, który zmuszony był lądować pod Mościcami spowodu poważnego defektu silnika. Wiadomość, że Włodarkiewicz zdołał jednak w ciągu 26 godzin wyremontować maszynę i leci dalej, wywołała odruch radości wśród tych wszystkich, których entuzjazmował jego rekordowy lot. Toteż gdy dotarła na lotnisko mokotowskie wieść, że por. Włodarkiewicz wystartował z Wilna o godz. 15.51. rozpoczęło się gorączkowe oczekiwanie jego przybycia. Spodziewano się go mniejwięcej koło godz. 17.30. I rzeczywiście o godz. 17.35 ukazał się na horyzoncie drobny punkcik rosnący w szybkiem tempie. Godz. 17.37 por. Włodarkiewicz wylądował na lotnisku. Towarzysz jego, p. Przysiecki, wyskoczył z samolotu, by odnieść książkę kontrolną zgromadzonej przy mecie komisji sportowej, a por. Włodarkiewicz zaczął rolować w kierunku hangarów.

Niestety, okazało się, że uszkodzenie motoru por. Włodarkiewicza było poważniejsze, niż to donosiły wiadomości wczorajsze. W samolocie jego pękł wał korbowy, który według regulaminu jest częścią niewymienną, wobec czego por. Włodarkiewicz został z challenge'u wyeliminowany i skończył wczoraj rajd — już poza konkursem.

Powitanie

Współpracownik nasz podążył natychmiast w kierunku maszyny w ślad za matką pilota, która śpieszyła powitać syna po pełnych emocji przeżyciach w okresie oczekiwania jego powrotu.

Młodziutki pilot wyskakuje lekko z maszyny w ubraniu tak zabrukanem, że z trudem można się domyśleć, iż pierwotny kolor jego był biały. Na wstępie bierze go w ramiona dyrektor Polskich Zakładów Lotniczych, inż. Rumbowicz. Włodarkiewicz ma tak strapioną minę, że powitanie zaczyna się od pocieszania go.

Zwierzenia pilota

— Trzeba pecha. Tak świetnie szła maszyna i tu raptem, jak uciął! Motor staje na wysokości niemal 20 metrów nad ziemią i muszę lądować. Całe szczęście, że te krokodyle (klapy na skrzydłach) pozwoliły wylądować łagodnie, nie uszkadzając maszyny.

— W jakich warunkach terenowych pan lądował, panie poruczniku?

— Na zwyklem chłopskiem polu tak, że jedno koło trafiło w brózdę i samolot pochylił się na lewą stronę. Dzięki temu Płonczyński, który mnie minął, przypuszczał, że skapotowałem. Towarzysz mój pobiegł natychmiast do telefonu, który na szczęście nie był daleko, i zaraz mogłem wezwać pomoc z Mościc. Zajęto się tam mną nadzwyczajnie troskliwie. „Mościce" dały swych robotników do przetransportowania samolotu. Niespodziewanie szybko przybył też inż. Dziewoński, z którym udałem się samolotem do Krakowa, do 2 pułku lotniczego po fachowców. I tegoż wieczoru powróciłem samochodem do Mościc. Niestety, okazało się jednak, że nie uda się przeprowadzić remontu maszyny bez naruszenia plomb. Zdałem więc sobie sprawę, że muszę być wyeliminowany z zawodów. Jednak zależało mi na tem, żeby dokończyć trasę.

— Czy to prawda, że pan porucznik miał identyczne uszkodzenie wału korbowego, co inż. Grzeszczyk?

— Tak. Pęknięcie jest tych samych wymiarów i w tym samym kierunku. Jednak wymieniono mi wał tak szybko i dokładnie, że obecnie maszyna jest w doskonałym stanie i bardzo możliwe, że poza konkursem wezmę jutro udział w wyścigu na szybkość maksymalną.

Strapionego pilota nie pociesza nawet wiadomość, że zdobył kilka nagród, m. in. nagrodę wojewody Grażyńskiego, który dla polskiego pilota, który pierwszy wyląduje w Katowicach, oraz nagrodę, którą jedna z entuzjastek lotnictwa anonimowo zadeklarowała właśnie dla niego.

Szczęśliwy traf

— Czy pan bardzo narzekał na warunki atmosferyczne w czasie lotu?

— Bynajmniej. Właśnie w tej

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej



Dziś rozstrzygnie się zwycięstwo

w wielkim turnieju lotniczym

Ostatnia próba

A więc dziś o g. 3 min. 15 popołudniu rozpocznie się ostatnia próba challenge'u — próba maksymalnej szybkości — która zdecyduje, kto zostanie zwycięzcą wielkiego turnieju lotniczego!

Gdy w rajdzie chodziło przedewszystkiem o próbę regularności lotu i utrzymywanie się w stalej, średniej szybkości — dziś każdy pilot będzie musiał ze swej maszyny wydobyć jej maximum. Będzie to więc w znacznej mierze — wyścig motorów. Punkty, zdobyte w dzisiejszej próbie maksymalnej szybkości, doliczone do dotychczasowej ogólnej punktacji (patrz oficjalna tabelka na str. 1-ej dzisiejszego numeru) złożą się razem na punktację ostateczną.

Próba maksymalnej szybkości polegać będzie na przeleceniu w maksymalnem tempie trójkątnej trasy długości 297 kilometrów między punktami kontrolnemi Warszawa — Mokotów, Nowosolna, Głowaczów, Warszawa. Jest to ta sama trasa, którą zawodnicy musieli dwukrotnie przebyć przy próbie zużycia paliwa.

Start i meta w tej próbie znajdować się będzie przed trybunami tak, że publiczność będzie mogła dokładnie widzieć moment odlotu i przylotu każdego zawodnika. Punktacja za szybkość maksymalną zaczyna się od górnej punktacji lotu okrężnego, a mianowicie od szybkości 210 kilometrów na godzinę wzwyż. Każdy następny kilometr szybkości przynosi zawodnikowi 1 punkt.

Zgodnie z regulaminem ,wyścig ten jest pomyślany w ten sposób, żeby zwycięzca zawodów, a więc zdobywca największej sumy punktów we wszystkich konkurencjach — z niniejszą łącznie — pierwszy przybył do mety. W tym celu zawodnicy będą startowali do wyścigu w kolejności klasyfikacji uzyskanej dotychczas i w odstępach czasu wyrównujących różnicę szybkości ich maszyn. W ten sposób faktyczny zwycięzca całości zawodów przyjdzie do mety pierwszy, choćby jego szybkość maksymalna była mniejsza, niż innych zawodników".

Tabelka orjentacyjna

Dla pewnego zorjentowania czytelników o szansach zawodników podczas dzisiejszego wyścigu, podajemy tabelkę, wykazującą najlepszą chyżość, jaką osiągneli zawodnicy w czasie lotu okrężnego. Ma ono oczywiście znaczenie tylko orjentacyjne, gdyż rajd nie był wyścigiem i tylko na niektórych etapach — głównie na półfinale przed Tunisem, a jeszcze bardziej na finale do Warszawy — przybierał on wyścigowe tempo, zresztą nie powszechnie. Rzeczą najważniejsza w czasie rajdu było uzyskanie najlepszej punktacji i uniknięcie straty punktów (błądzenia i przymusowe lądowania), a zawodnicy, o ile nie musieli nadrabiać strat (jak np. Ambruz i Płonczyński), nie potrzebowali rozwijać maksymalnej szybkości. Nie rozwijał jej także Bajan, który wyniósłszy znaczne fory z prób technicznych uważał za rzecz najważniejszą takie ukończenie rajdu, aby kosztem nawet pewnej straty punktów jaknajmniej sfatygować maszynę. Oczywiście na dzisiejszym wyścigu rozwinięte będą szybkości większe.

Stan, w jakim znajdują się poszczególne motory, będzie w próbie dzisiejszej odgrywał bardzo ważną rolę, jednakże nikt (nawet może sami lotnicy i ich mechanicy) nie potrafiłby tu przeprowadzić dokładnej klasyfikacji. Możemy więc tylko orjentować się wedle mocy poszczególnych maszyn i ich motorów — zarówno teoretycznej, jak praktycznie dotąd wykazanej.

Teoretycznie osiągają RWD po 275 km. na godzinę. Messerschmidty i PZL po 320 i nawet podobno więcej, Fieselery mówią o 300 (czego jednak dotąd nie pokazały), Aero są mniej więcej równe z RWD, maszyny włoskie są najsłabsze. W ostatecznej punktacji szybkość PZL i Messerschmidtów pozwoli zapewne na polepszenie punktacji w stosunku do innych Dudzińskiemu, który ma obecnie 9-te miejsce, oraz Osterkampowi, Gedgowdowi i Franckemu (obecnie miejsca 12 — 14); mniejsze już ma szanse Junck z 1548 punktami, aby uzyskał potrzebne mu do wyprzedzenia Francois aż 83 punkty przewagi w wyścigu.

Kto będzie pierwszy?

Najważniejsze jednak jest pytanie, kto zajmie pierwsze miejsce. Bajan, mający równy aparat z Płonczyńskim, a nad Seidemannem uzyskaną dotąd przewagę 45 punktów czyli nie bojący się jego konkurencji nawet przy chyżości o 45 większej, zdaje się mieć zapewnione, pierwsze miejsce. Seidemann musiałby, jeśli np. Bajan lecieć będzie z chyżością 270 km. rozwinać 315 km., a to nie wydaje się prawdopodobne. Zupełnie niegroźni są dla Bajana Płonczyński i Ambruz, a jeszcze mniej konkurenci na PZL i Messerschmidtach, zbyt od niego oddaleni w punktacji.

Walka o następne miejsca

Natomiast o drugie miejsce rozegra się zażarta walka między Płonczyńskim a Seidemannem. Różnią się oni od siebie tylko 3 punktami i każdy z nich będzie się starał wyciągnąć ze swego motoru jaknajwięcej.

Ambruz pozostanie zapewne na czwartem miejscu, ale tylko o tyle, o ile nie zepchnie go z niego któraś z szybszych maszyn. Największe szanse po temu ma Dudziński na PZL oraz Pasewald i

Przy ostatecznej punktacji może się zdarzyć, że dwaj, a może i trzej zawodnicy będą mieli taką samą ilość punktów. Jak wtedy będzie z kolejnością, otóż regulamin challenge'u przewiduje, że pierwszeństwo ma ten, kto osiągnął lepszą punktację za lot okrężny. O ileby obaj zawodnicy mieli w rajdzie wyniki jednakowe, rozstrzyga kto ma lepszy rezultat w próbach technicznych. Gdyby zaś i tu panowała równość, wtedy rozstrzyga większa suma punktów wszystkich łącznie w próbach startu i lądowania.

Bayer na Fieselerach

Kolejność startu

Dziś już od godziny 8-ej rano odbędzie się ponowna kontrola wszystkich części niewymiennych, o godz. 11-ej komisja ustali czas startu każdego z zawodników, o godz. 15.25 dany będzie sygnał do startu, a punktualnie o godz. 15.31 winien nastąpić start pierwszego zawodnika. Prawdopodobnie więc pierwszy wystartuje Bajan, za nim Płonczyński, dalej Seidemann i czeski pilot Ambruz i przypuszczalnie między tą czołową czwórką rozegra się zawzięta walka o palmę pierwszeństwa.

Przewidywane jest zakończenie próby o godz. 17.45, poczem międzynarodowa komisja sportowa zajmie się obliczaniem zdobytych przez zawodników punktów, a o godz. 18.30 nastąpi uroczyste ogłoszenie imienia zwycięzcy, poczem odegrane będą hymny narodowe państw biorących udział w zawodach w kolejności zwycięzców każdej z poszczególnych ekip.

Nagrody

Według regulaminu przewidziane jest 19 nagród dla zawodników Challenge'u 1934 r. poza puharem Challenge'u, przechodzącym na własność Aeroklubu, którego członkiem jest zwycięzca, aż do następnego Challenge'u, który odbywa się w odstępach 2-letnich z tem, że trzykrotne zdobycie puharu przez jedno państwo zamyka Challenge, pozostawiając puhar jako definitywną własność danego Aeroklubu. Dotąd dwa razy puhar zdobyli Niemcy, raz — Polska. Jutro mamy szanse zdobyć go po raz drugi.

Pierwsza nagroda regulaminowa wynosi nadto 100.000 fr. francuskich, druga 44,000 fr. francuskich, trzecia 21,500 fr. fr., czwarta — 10,500 fr. fr., a pozatem regulamin przewiduje 15 nagród po 6.265 fr. fr., czyli łącznie 269.975 fr. fr. Niezależnie od tego zadeklarowano szereg nagród honorowych, wśród nich nagrody Prezydenta Rzeczypospolitej, marsz. Piłsudskiego, min. Becka, min. Butkiewicza, min. Goebbelsa, prezydenta Gdańska, prezydenta m. Warszawy i t. d., i t. d.

Tabelka oficjalnej punktacji

Nr. konkursowy	Pilot, samolot i motor	WYNIKI RAJDU: Czas przelotu g. min.	WYNIKI RAJDU: Średnia szybkość km/godz.	ILOŚĆ PUNKTÓW: Za śr. szybkość	ILOŚĆ PUNKTÓW: Za regularność	ILOŚĆ PUNKTÓW: Razem	Próby techniczne	Próby techniczne i rajd razem
71	Bajan (RWD 9. — Sk.)	46.20	205.88	704	160	864	994	1858
75	Płonczyński (RWD 9. — Sk.)	44.41	213.49	708	160	868	953	1821
19	Seidemann (Fieseler — A.)	45.48	208.28	714	160	874	939	1813
52	Ambruz (Aero 200. — W. B.)	45.11	211.12	720	160	880	915	1795
54	Anderle (RWD 9. — W. B.)	46.50	203.69	695	160	855	915	1770
22	Pasewald (Fieseler — H.)	44.18	215.33	720	160	880	885	1765
72	Buczyński (RWD 9. — Sk.)	47.48	199.57	677	160	837	920	1757
18	Bayer (Fieseler — H.)	46.53	203.47	694	160	854	902	1756
61	Dudziński (PZL 26 — M. B.)	45.12	211.05	720	160	880	875	1755
51	Zacek (Aero 200 — W. B.)	47.24	201.25	685	160	845	890	1735
17	Hirth (Fieseler — H.)	48.20	197.37	659	160	819	915	1734
14	Osterkamp (Messerschmidt—H.)	46.12	206.48	706	160	866	854	1720
62	Gedgowd (PZL. 26 — M. B.)	44.46	213.08	720	160	880	839	1719
15	Francke (Messerschmidt — H.)	48.26	196.96	656	160	816	899	1715
76	Skrzypiński (RWD 9. — W. B.)	48.07	198.25	666	160	826	883	1709
21	Hubrich (Fieseler — A.)	50.01	190.72	606	160	766	936	1702
42	François (PS. 1 — F.)	50.31	188.84	587	160	747	801	1548
16	Junck (Messerschmidt — A.)	54.46	174.18	411	160	571	895	1466
46	Sanzin (Breda — C.)	51.06	186.68	561	160	721	559	1281

UWAGA: Skróty nazw motorów: **Sk.** — Skoda Gr. 760; **A.** — Argus As 17; **W. B.** — Walter Bora; **M. B.** — Menasco-Bue cancer B 6 S-3; **H.** — Hirth H M 8; **F.**—Fiat A 70 S.; **C.**—Colombo S 63.

Dotychczasowa maksymalna szybkość osiągnięta przez uczestników challenge'u

Lotnik	Samolot	Motor	Szybkość km. na godz.	Na etapie
16 Junck	Messerschmidt	Hirth	294.5	Warszaw—Wilno
14 Osterkamp	„	„	291.3	Biskra—Tunis
15 Francke	„	Argus	280.5	Wilno—Warszawa
61 Dudziński	P Z L 26	Menasco	290.7	Sidi—Algier
62 Gedgowd	„	„	263.8	Biskra—Tunis
19 Seidemann	Fieseler	Argus	279.0	Brno—Praga
21 Hubrich	„	„	259.0	Biskra—Tunis
18 Bayer	„	Hirth	264.7	Wilno—Warszawa
22 Pasewald	„	„	253.4	Wilno—Warszawa
17 Hirth	„	„	241.1	Biskra—Tunis
76 Skrzypiński	R W D 9	Walter Bora	268.9	Biskra—Tunis
54 Anderle	„	„ „	242.6	Brno—Praga
72 Buczyński	„	Skoda	253.4	Wilno—Warszawa
71 Bajan	„	„	247.5	Biskra—Tunis
75 Płonczyński	„	„	247.5	Biskra—Tunis
52 Ambruz	Aero 200	Walter Bora	250.7	Wilno—Warszawa
51 Zacek	„	„ „	242.9	Wilno—Warszawa
42 Francois	P S 1	Fiat	224.4	Wilno—Warszawa
46 Sanzin	Breda	Colombo	222.3	Wilno—Warszawa

Por. Włodarkiewicz - wyeliminowany

Dokończenie ze strony 1-szej

dziedzinie miałem wyjątkowe szczęście. Wcale nie forsowałem maszyny, a wysunąłem się na czoło rajdu tylko dzięki temu, że mi się udało wyskoczyć z Pau jeszcze w możliwych warunkach pogody. To też tak groźne dla innych Pireneje przeleciałem bez większych trudności. Gorzej było przed Bordeaux. Panowała taka mgła, że nie mogłem w żaden sposób odnaleźć lotniska, pomimo, iż wiedziałem, że znajduję się w jego pobliżu. W rezultacie wylądowałem na polu przed lasem i zapytany wieśniak wyjaśnił mi, że lot nisko znajduje się odległości najwyżej 800 metrów za małym laskiem. Zrobiłem więc poprostu jeden skok przez las i znalazłem się na lotnisku przed innymi.

— A jak tam było między Rimini i Zagrzebiem?

— Warunki również były trudne. Niski pułap, mgła i drobny deszcz. Ale zrobiłem sobie uprzednio plan wąwozów i dolin i przedzierałem się przez nie tylko w ostateczności, zapuszczając się w mgłę, gdzie musiałem stosować pi lotaż ślepy.

Por. Włodarkiewicz podkreśla ogromny entuzjazm, z jakim witany był polski samolot na wszystkich kolejnych lotniskach. Istotnie, trudno było o lepszą propagandę naszej „PZL", która wszędzie przybywała pierwsza, budząc powszechne zainteresowanie i podziw, zwłaszcza na odcinku afrykańskim.

Zmęczonego pilota wyrywa z ramion prasy stęskniona do syna matka.

Ryngraf dla Bajana

Nieopodal stoi kpt. Bajan. Podchodzi do niego 12-letnia dziewczynka, uczenica gimnazjum Sióstr Nazaretanek, i wręcza mu upominek od koła LOPP wychowanek tej szkoły — miniaturowy ryngraf srebrny z Matką Boską — na jutrzejszy lot. Wzruszony pilot, uściskał serdecznie dziewczynkę.

Balcer wyeliminowany

W dalszym ciągu brakuje wiadomości o sierż. Balcerze, który wylądował przymusowo w Wielkich Mostach pod Lwowem i przebywa tam w szkole policyjnej. **Okazuje się, że sierż. Balcer, startując już ze Lwowa, miał słabą na dzieję dotarcia do mety.**

Uszkodzenie jego jest tak poważne, że wyklucza nawet możność przybycia do stolicy poza konkursem.

W dniu 19 b. m. ma być Z.S.R.R. przyjęty do Ligi Narodów

GENEWA, 15.9. (PAT). Po pomyślnem zakończeniu w ciągu wczorajszego wieczoru rokowań w sprawie tekstu zaproszenia ZSRR do Ligi Narodów, delegacja francuska przedstawiła dziś przedpołudniem delegacjom innych państw zaproszenia do podpisu, poczem zostało ono przesłane komisarzowi Litwinowowi.

Delegacje krajów skandynawskich i Finlandji wystosowały do ZSRR osobne zaproszenie, którego tekst jest odmienny od zaproszenia ogólnego.

Zgromadzenie Ligi zajmie się kwestją przyjęcia ZSRR najprawdopodobniej w poniedziałek. Zgod nie z normalną procedurą odeśle ono sprawę do komisji politycznej dla zbadania, czy kandydatura Sowietów odpowiada warunkom przewidzianym przez Pakt.

6-ta komisja zbierze się zapewne we wtorek, poczem Zgromadzenie powziąć decyzję, co do przyjęcia ZSRR w poczet członków Ligi. Przewiduje się, że nastąpi to w środę.

GENEWA, 15.9. (Iskra). Pozytywna odpowiedź rządu ZSRR na zaproszenie Sowietów do wstąpienia do Ligi Narodów już nadeszła do Genewy i jeszcze dzisiaj wieczorem będzie zakomunikowana zainteresowanym państwom. Tekst odpowiedzi, utrzymany w tajemnicy, jest podobno parafrazą formuły zapraszającej i wskazuje na dotychczasowe wysiłki rządu ZSRR, dla utrzymania pokoju.

Sowiety przyjmują na siebie zobowiązania międzynarodowe, wynikające z przynależności do Ligi Narodów, z zastrzeżeniem w stosunku do zagadnienia arbitrażu.

Sprawa przyjęcia Sowietów natomiast będzie rozpatrzona być może już we wtorek 18 b. m. na 6-ej komisji Zgromadzenia Ligi, a na plenarnem zgromadzeniu w dniu 19 b. m., odbędzie się ceremonjał ostatecznego przyjęcia Sowietów do Ligi Narodów.

Odpowiedź sowiecka

GENEWA, 15. 9. (PAT.). Definitywny tekst odpowiedzi sowieckiej na zaproszenie do przystąpienia do Ligi Narodów nadszedł do Genewy o godz. 7-ej wieczorem. Rada Ligi Narodów zebrała się zaraz potem na tajnem posiedzeniu, które trwało przeszło godzinę. O posiedzeniu tem został wydany następujący oficjalny komunikat:

„Rada Ligi Narodów zebrała się dziś wieczorem na poufnem posiedzeniu w obecności przewodniczącego Zgromadzenia, Sandlera. Przewodniczący zakomunikował przewodniczącemu Rady dwa dokumenty, które ten przedstawił Radzie:

1) Zaproszenie wystosowane przez pewną ilość delegacyj na Zgromadzenie, wzywające ZSRR. do przystąpienia do Ligi Narodów.

2) Odpowiedź rządu ZSRR. na to zaproszenie, wyrażające życzenie rządu sowieckiego zostania członkiem Ligi Narodów.

3) Przewodniczący Rady otrzymał pozatem list delegacji szwedzkiej, wystosowany w imieniu delegacji duńskiej, finlandzkiej, norweskiej i szwedzkiej w sprawie wstąpienia ZSRR. do Ligi Narodów.

Po przestudjowaniu tych dokumentów Rada ustaliła jednomyślnie, przy powstrzymaniu się od głosu Argentyny, Panamy i Portugalji, następującą rezolucję:

„Rada zapoznawszy się z listem z 15 września 1934 r., wystosowanym do przewodniczącego Zgromadzenia przez Związek Socjalistycznych Sowieckich Republik, w sprawie wstąpienia tego państwa do Ligi Narodów, desygnuje na podstawie uprawnień, przysługujących z art. 4 paktu Ligi Związek socjalistycznych Sowieckich Republik na stałego członka Rady od chwili ogłoszenia przez Zgromadzenie przyjęcia ZSRR. do Ligi Narodów.

Zaleca Zgromadzeniu aprobowanie tej decyzji".

W uzupełnieniu tego komunikatu należy zaznaczyć, że spośród trzech członków, powstrzymujących się od głosu, tylko jeden przemawiał, mianowicie delegat Portugalji, który oświadczył, że delegacja portugalska będzie w Zgromadzeniu głosowała przeciw przyjęciu ZSRR. do Ligi.

Ostateczna uchwała Rady Ligi, przyznająca Sowietom stałe miejsce w Radzie, jest równoznaczna z załatwieniem sprawy wejścia ZSRR. do Ligi. Uchwała ta bowiem wymaga w pełnem Zgromadzeniu zatwierdzenia tylko zwykłą większością, co jest niewątpliwe. Przyjęcie zaś Sowietów na członka Ligi wymaga w Zgromadzeniu większości 2/3, co również jest zapewnione ilością państw, które skierowały zaproszenie do Sowietów.

Drogą na Londyn

„Raczej usuniemy się z Ligi Narodów..."

LONDYN, 15. 4. (PAT.). Korespondent genewski „Daily Express" w sensacyjnej formie pod nagłówkiem „Polska raczej gotowa usunąć się z Ligi, aniżeli poddać się" twierdzi, że od jednego z b. ministrów polskich, który jest obecnie w Genewie i zajmuje wybitne stanowisko kierownicze, otrzymał następujące oświadczenie:

„My, Polacy, raczej usuniemy się z Ligi Narodów, aniżeli powrócimy do jednostronnego systemu kontroli Ligi, któremu wcześniej sprzeciwiliśmy się. Trwamy przy swojem. Jest to fakt dokonany i gotowi jesteśmy ponieść wszelkie konsekwencje, jakieby wynikły z niego. Korespondencję, jaką Liga w przyszłości wystosuje do nas w sprawie mniejszości, zostanie odesłana z powrotem nieotworzona. 12 lat czekaliśmy, aby się uwolnić od tej kontroli Ligi, traktaty mniejszościowe zostały nam wbrew naszej woli narzucone w okresie, gdy walczyliśmy o nasz byt. Obecnie nadeszła chwila, w której musimy okazać światu, że nie będziemy więcej tolerowali obcego mieszania się do naszych spraw. Sytuacja mniejszości nie będzie gorsza, są one chronione przez polską konstytucję".

Korespondent dodaje od siebie, że stanowisko polskie wywołało poważny kłopot w łonie wielkich mocarstw, które mimo swego dumnego języka, są bardzo przestraszone groźbą Polski ustąpienia z Ligi. Korespondent twierdzi, że w czasie śniadania u Simona, w którem brał udział Barthou i Beck, polski Minister Spraw Zagranicznych, oczkolwiek w grzecznej formie, ale stanowczo odmówił cofnięcia się, choćby o jeden cal z pozycji, którą zajął. Wszyscy — zdaniem korespondenta — oczekują, że wielkie mocarstwa ustąpią przed żądaniem Polski.

(Jak wiadomo, w dniu odjazdu p. min. Becka do Genewy doniesiono, że jednocześnie z min. wyjechał także b. min. Miedziński).

Depesze Do min. Becka z kraju

GENEWA, 15.9. (PAT). — Minister Beck otrzymał w ciągu dnia wczorajszego i dzisiaj liczne depesze od organizacyj społecznych, zawodowych i robotniczych z kraju z wyrazami uznania spowodu stanowiska, zajętego w sprawie traktatów mniejszościowych.

Hojny dar

francuskiego Czerwonego Krzyża

Polski Czerwony Krzyż komunikuje:

Francuski Czerwony Krzyż zawiadomił w dniu wczorajszym władze naczelne Polskiego Czerwonego Krzyża, że w związku z pobytem w Polsce swego prezesa markiza de Liliers zaofiarował zmotoryzowaną kolumnę dezynfekcyjno - kąpielową, która będzie użyta w akcji profilaktyki przed chorobami epidemicznemi na terenach nawiedzonych klęską powodzi.

Kolumna ta, jak podaje Francuski Czerwony Krzyż, stanowi najwyższy typ tego rodzaju sprzętu, nieznany jeszcze w Polsce i wyposażony jest w nowoczesne urządzenia sanitarne: natryski, kocioł parowy, komory dezynfekcyjne, aparaty do dezynfekcji chloro - pikrynowej i dezynfekcji formalinowej mieszkań i t. p.

Łączna wartość tej kolumny wynosi sumę około 110 tys. franków francuskich.

Należy nadmienić, że prezes F. C. K. będąc podczas swego pobytu w Warszawie zadeklarował sprzęt potrzebny dla prowadzenia sanitarnej akcji wśród ludności okolic dotkniętych powodzią na sumę 50 tys. fr. fr. Obecnie, jak wynika z doniesień Franc. Czerw. Krzyża, dar ten został znacznie podwyższony.

Znów oszukańcza afera „b. wojskowych"

Ostrożnie z kwestarzami

Podszywanie się rozmaitych oszustów pod znaki organizacyj byłych wojskowych, przeszło u nas ostatnio w jakąś chorobliwą manję. Utarło się, że wyżsi urzędnicy państwowi, lub związani w ten, czy inny sposób ze sferami rządzącemi, z zasady nie odmawiają datków na cele „kulturalne" zrzeszeń inwalidzkich, legjonowych i t. p.

Wykorzystują tę okoliczność liczni sprycjarze. Wczoraj władze trafiły znów na trop takiej afery.

W Aninie pod Warszawą powstało niedawno jakieś niewyraźnie prezentujące się „zrzeszenie b. wojskowych armij obcych", które, jak się później okazało, nie było wogóle zalegalizowane.

Z ramienia tajemniczego zarządu tego niemniej tajemniczego towarzystwa kwestowali ostatnio na terenie pow. warszawskiego: Włodz. Tuchanowski, Józef Lewkowicz, Anatoljusz Osipow i b. pułk. carski, Kosierowski. Czwórka kombinatorów zdołała naciągnąć szereg instytucyj i wysoko postawionych osobistości na znaczne kwoty, legitymując się fałszywemi papierami.

Oszustów osadzono w areszcie śledczym.

Kradzież u prezesa N.T.K.

rozpatrywał wczoraj sąd grodzki

U prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr. Helczyńskiego, służyła Wasilukowa, która nie żyjąc od dawna ze swym mężem, widywała się z nim od czasu do czasu. Najczęściej bywało tak, że Wasiluk odwiedzał żonę w kuchni dr. Helczyńskiego na Zamku.

Niepewny jako mąż, Wasiluk okazał się jeszcze bardziej niepewny jako gość, bo korzystając z nieuwagi żony, ściągnął podczas wizyty 12. sztuk platerów, które otrzymiście, spieniężył na własny benefis.

Być może, iż nikt by się o tem nie dowiedział, gdyby nie okoliczność, że Wasiluk postanawiając ja koś swoje życie uregulować, zaręczył się z pewną panną, która wprawdzie liczyła około 70 lat, niemniej jednak była panną i to bardzo zamożną.

Wtedy w Wasilukowej odezwała się kobieta, przypomniała sobie, że w kredensie kuchennym brak jest owych platerów i oskarżyła własnego męża o popełnienie kradzieży. Natychmiast wszczęto dochodzenie, które ustaliło wszystkie okoliczności związane ze sprawą. Znaleziono nawet pasera, który platery nabył.

Wasiluk zasiadł na ławie oskarżonych, mając przeciw sobie oskarżyciela, specjalnie wydelegowanego przez komisarjat rządu. Na sali Sądu grodzkiego, wśród widzów całej rozprawie przysłuchiwał się prezes sądów grodzkich s. Jeruzalski.

Obrońca Wasiluka I. Ettinger podniósł okoliczność, że poszkodowany jest człowiekiem bardzo dobrze sytuowanym, czego najlepszym dowodem, że kradzieży nie zauważył, prosił wobec tego sąd o łagodny wymiar kary. Wasiluka skazano na 10 miesięcy więzienia.

Są do odstąpienia patenty, względnie licencja z następujących patentów polskich firmy Carbide and Carbon Chemicals Corporation.

Nr. 2903 na: „Utlenienie częściowe węglowodorów gazowych".

Nr. 5889 na: „Sposób wytwarzania gazoliny z gazu naturalnego".

Wiadomość: Biuro „Par", Warszawa, Bracka 17, dla „Prawo".

Po kompromitacji

„prosi o zwolnienie"

Poseł Idzikowski, skreślony ostatnio uchwałą sądu honorowego z listy członków Klubu Parlamentarnego BBWR, przesłał pismo do Ministra Przemysłu i Handlu, Floriana Reichmana, w którem zrzeka się godności wiceprezesa Zarządu Związku Izb Rzemieślniczych i prosi o zwolnienie go z tego stanowiska.

Niewykryci bandyci Zamordowali księdza

LWÓW, 15.9. (PAT). — Ubiegłej nocy zamordowany został w Zimnej Wodzie pod Lwowem miejscowy proboszcz rzymsko - katolicki ks. kanonik Józef Sadowski. Po północy na plebanję wkroczyło kilku bandytów, którzy dali do księdza trzy strzały rewolwerowe, kładąc go trupem na miejscu. następnie dokonali rabunku, zabierając około 1000 zł.

Echa tragedji „Morro Castle"

NOWY JORK, 15.9 (PAT). Na wybrzeżu w Asbury Park fale morza wyrzuciły zwłoki trzech ofiar katastrofy „Morro Castle". W kasie ogniotrwałej okrętu znaleziono wielką ilość kosztowności i drogich kamieni, które rzekomo zostały zdeponowane przez p. Capote, córkę b. prezydenta Kuby. Kosztowności te miały być spieniężone a uzyskana suma miała być rzekomo użyta na pomoc dla politycznych uchodźców Kuby.

Akty sabotażu w St. Zj.

Strajk włókienniczy zaostrza się

NOWY JORK, (PAT). — W Burlington w półn. Karolinie do miejscowego zakładu tkackiego rzucono bombę, wypełnioną dynamitem. Wybuch zniszczył częściowo urządzenie wewnętrzne fabryki, wyrządzając jednak tylko straty materjalne. Ofiar w ludziach nie było. Centr. komitet strajkowy robotników przemysłu włókienniczego ogłosił odezwę, w której domaga się dymisji Johnsona, który rzekomo dowiódł swej zupełnej nieudolności. Pozatem komitet strajkowy zwrócił się z apelem do związków robotniczych, by odmawiały transportu zagranicznych produktów włókienniczych. Decyzja ta została powzięta w związku z wiadomościami, nadeszłemi z Londynu, jakoby St. Zjednoczone umieściły zagranicą poważne zamówienia w zakładach tkackich.

Rewizje w Zw. Studentów Polaków

w Brnie Morawskim

MORAWSKA OSTRAWA, 15.9. (PAT). — W lokalu Związku Studentów Polaków w Brnie Morawskiem przeprowadzona została przez policję czeską ponowna rewizja, w wyniku której skonfiskowano resztę niezabranej w czasie pierwszej rewizji korespondencji sekretarjatu Związku. Agenci policyjni zażądali ponadto dostarczenia szczegółowego spisu członków, który winien być dostarczony w najbliższym czasie. Zarząd Związku zamierza wnieść do Ministerjum Oświaty oraz Ministerjum Spraw Wewnętrznych w Pradze energiczny protest przeciwko obu niczem nieuzasadnionym rewizjom policyjnym i stałemu napastowaniu lokalu Związku przez agentów policyjnych.

75 godzin bez lądowania

nowy rekord światowy

MOSKWA, 15.9 (PAT). Lotnik Gromow ustalił nowy światowy rekord długości lotu bez lądowania na samolocie sowieckim nowej konstrukcji, zaopatrzonym w silnik również konstrukcji sowieckiej.

Gromow wystartował z lotniska moskiewskiego 12 b. m. mając na pokładzie lotników Filina i Spirina i wylądował dzisiaj na lotnisku w Charkowie po przebyciu 13 tys. kilometrów w ciągu 75 godzin bez lądowania.

Poprzedni światowy rekord długości lotu wynosił 72 godziny.

Druga porażka Kusocińskiego

Tymrazem na dystansie 1000 mtr.

WYBORG, 15. 9. (PAT.). — W sobotę rozpoczęły się w Wyborgu międzynarodowe zawody lekkoatletyczne. W biegu na 1000 metrów startował Kusociński zajmując drugie miejsce za Finem Hoppania. Zwycięzca osiągnął czas 2:29,2 sek. Kusociński przybył do mety w identycznym czasie o kilka centymetrów za Finem.

Rekord Polski Kusocińskiego na tym dystansie wynosi 2:31,2.

Nasi tenisiści w Jugosławji

ZAGRZEB, 15.9 (PAT). W Zagrzebiu odbyły się dalsze rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Jugosławji. W półfinale gry pojedyńczej panów Tłoczyński spotkał się z wicemistrzem Jugosławji Palladą. Spotkanie spowodu zmroku zostało przerwane przy stanie 5:7, 6:2, 8:6 dla Tłoczyńskiego. Tłoczyński podczas zawodów doznał okaleczenia nogi.

W drugim półfinale Punćec wygrał z Czaską 6:2, 4:6, 7:5, 3:5. Ten ostatni set nie został dograny, gdyż Czech skreczował spowodu skurczu nogi.

W grze mieszanej para Krausse-Tłoczyński zakwalifikowała się do półfinałów po zwycięstwie nad parą jugosłowiańską Budisavljević — Marcr. Para Despot — Wittman została wyeliminowana przez parę Wirt — Vodicka 5:7, 6:2, 1:6.

Strzały do policjanta

Niedoszły student przed sądem

Na ławie oskarżonych w Sądzie Apelacyjnym zasiadł maturzysta, niedoszły student Henryk Dynarzewski, który oddał 2 strzały do policjanta. W Sądzie Okręgowym Dynarzewski, któremu spoczątku groził sąd doraźny i kara śmierci. skazany został na 10 lat więzienia.

Obrońcy oskarżonego, Jan Żółkowski oraz Ignacy Ettinger, wnieśli prośbę o dokonanie ekspertyzy psychjatrycznej, ponieważ w więzieniu już stwierdzono, że Dynarzewski jest człowiekiem umysłowo chorym

Eksperci stwierdzili, że poczytalność oskarżonego jest bardzo niewielka, aczkolwiek w codziennych stosunkach może robić wrażenie człowieka normalnego. Sąd Apelacyjny, biorąc pod uwagę powyższą opinję złagodził Dynarzewskiemu karę do 5 lat więzienia.

Sensacyjna klęska FC Milano we Lwowie

LWÓW, 15.9 (PAT). W sobotę odbył się we Lwowie sensacyjny mecz piłkarski pomiędzy Pogonią a goszczącą po raz pierwszy w Polsce drużyną włoską FC Milano. Zwyciężyła niespodziewanie Pogoń w stosunku 5:3 (2:1).

Podstawy nowego kodeksu karnego
w Niemczech

Berlin, 12 września.

Świat prawniczy niemiecki od dłuższego już czasu pracuje nad nowym kodeksem karnym. Według oświadczeń jednego z głównych współtwórców tego nowego kodeksu jego zasadą przewodnią będzie „nullum crimen sine lege, nulla poena sine lege". Znaczy to, że nie wolno żadnej kary stosować, o ile nie przepisuje jej prawo, ani też nie wolno określić jakiegoś uczynku, jako przestępstwa, o ile prawo wyraźnie tego nie mówi.

Drugą kardynalną zasadą nowego kodeksu jest, że dany postępek może ulec karze tylko wtedy, o ile prawo wyraźnie określiło go, jako karalny, zanim jeszcze ten postępek został wykonany. W myśl tych zasad sędzia, sądzący każdy poszczególny wypadek, musi się stosować do istniejących przepisów prawnych.

ŚCISŁE OKREŚLENIE PRZESTĘPSTWA.

Zagadnienie, iż żadnej kary nie wolno stosować bezprawnie i nie wolno określać czyjegoś postępku za przestępstwo bez odpowiedniego określenia w kodeksie, zawiera dwa odrębne problemy. Tak więc zasada ta nie pozwala na ukaranie sprawcy, o ile jego postępek nie odpowiada dokładnie warunkom, przewidzianym w kodeksie karnym. Doniedawna jeszcze zdarzało się w praktyce, że kradzież prądu elektycznego nie była karalna, gdyż prąd nie był „ruchomością", a kodeks karny określał, że kradzieżą jest przywłaszczenie sobie rzeczy ruchomej. To też w tym stanie rzeczy należało stworzyć specjalne określenia, pod które dałoby się również podciągnąć kradzież prądu.

W wypadkach, co do których mogą powstać wątpliwości, czy nastąpiło przekroczenie prawa, nowy kodeks karny niemiecki będzie wychodzić z założenia, że każdy w takich wypadkach działać będzie na swoją wyłączną odpowiedzialność. Twórcy kodeksu wychodzą bowiem z założenia, że o ile postępek nie jest wyraźnie określony, jako karalny, ale podobne postępki są, według prawa, karalne, wówczas stosować należy to prawo karzące tylko wtedy, o ile zdrowy pogląd narodu i zasadnicza podstawa prawna domagają się ukarania.

Kodeks karny niemiecki domaga się także bardzo wyraźnego określenia granic przestępstwa. Tak np. jeśli chodzi o konkretny wypadek uwiedzenia, jest ono karalne tylko wówczas, gdy uwiedziona nie skończyła lat 16, natomiast uwiedzenie dziewczyny 17-letniej nie jest karalne, choćby nawet ta dziewczyna pod względem rozwoju umysłowego stała o wiele niżej od przeciętnego poziomu dziewczyny 16-letniej.

DZIAŁANIE PRAWA WSTECZ.

Komisja, której zalecono prace nad nowym kodeksem, sporo czasu poświęciła również rozważeniu zagadnienia, czy prawo działa wstecz. Jedno z czasopism prawniczych złożyło wniosek, aby prawo karzące miało moc działania wstecz, o ile dany postępek w czasie popełnienia go zasługiwał według ogólnego przekonania, na karę i był naganny z punktu widzenia obyczajowego.

Jednakowoż komisja nie podzieliła tego poglądu, wychodząc z założenia, że odpowiednie ocenienie wysuniętych tu przesłanek jest zbyt trudną dla sędziego rzeczą. Toteż kodeks karny wychodzić będzie w tej sprawie z założenia, że „karę określa się według prawa, które obowiązuje w czasie dokonania przestępstwa. O ileby w czasie wyrokowania obowiązywało inne prawo, aniżeli w czasie dokonania przestępstwa, należy zastosować prawo łagodniejsze".

KARANIE PRZESTĘPSTW, POPEŁNIONYCH ZAGRANICĄ.

Sporo uwagi członkowie komisji poświęcili też sprawie karalności przestępstw, dokonanych zagranicą prze obywateli niemieckich, a także przez cudzoziemców w Niemczech. Jeśli chodzi o karalność postępowania obywatela niemieckiego zagranicą, podlega on karze według kodeksu obecnego w niektórych tylko wypadkach, przedewszystkiem zaś, gdy chodzi o zdradę stanu.

Opracowywany obecnie kodeks karny przyniesie w tym względzie bardzo znaczne zmiany, albowiem rozciągać się będzie na wszystkie przestępstwa, nie uwzględniając żadnych granic państwowych. Zasada odpowiednia brzmi, że „o ile dany postępek, popełniony przez Niemca zagranicą, nie podlega karze według obowiązującego w danym kraju prawa, wówczas obowiązują niemieckie przepisy prawne wtedy tylko, gdy dany postępek nie zgadza się ze zdrowym poglądem narodu niemieckiego na prawo czy bezprawie".

KARANIE CUDZOZIEMCÓW.

Przestępstwa, popełnione przez cudzoziemców w Niemczech, są w dalszym ciąg karalne, natomiast przestępstwa, popełnione przez nich, zagranicą, ulegają karze tylko wtedy, o ile skierowane są przeciwko podstawom państwa niemieckiego lub też zagrażają bezpośrednio interesom Rzeszy. Do tej kategorji przestępstw należy fałszowanie pieniędzy, handlu kobietami i dziećmi i t. d. W wypadkach, gdy sudzoziemiec popełnia ciężką zbrodnię, a wydanie go odpowiedniemu państwu nie jest możliwe, podlega on całkowicie niemieckiemu kodeksowi karnemu.

SPRAWA PRZEDAWNIENIA.

Komisja zainteresowała się również kwestją przedawnienia. Sama zasada przedawnienia została określona w ten sposób, że państwo bynajmniej nie zrzeka się skutkiem przedawnienia swych pretensyj wobec przestępców. Państwo zrzeka się jedynie wykonania wyroku, gdyż nie widzi w tem więcej żadnego interesu. To też kodeks karny musi wyraźnie mówić, że karalność przestępstwa nie wygasa z biegiem czasu.

Według jednego z najwybitniejszych prokuratorów niemieckich, Reimera, należałoby stosować w tym względzie następującą zasadę: W ciągu pewnego czasu istnieje **obowiązek** ścigania przestępcy, po tym okresie zaczyna się **możliwość** ścigania, a dopiero po nim następuje **zakaz** ścigania. Zbrodnie, karane śmiercią, muszą być ścigane stale. Przy zbrodniach, karanych więzieniem, przymus ścigania przestępcy obowiązuje na lat 6, poczem dopiero następuje okres nieograniczony możliwości ścigania przestępcy. Drobniejsze zaś przestępstwa ścigane być muszą w ciągu najwyżej trzech lat, a możliwość ich ścigania rozciąga się na czas do lat 10.

WYKONANIE WYROKU.

W zakresie wyroku istnieje znaczna różnica w poglądach, w porównaniu z zasadami, obowiązującemi przy ściganiu przestępcy. Tu komisja wychodzi z założenia, że przedawnienia wyroku niema, może być jedynie mowa o aktach łaski ze strony państwa. Jeśli więc chodzi o zbrodnie, karane śmiercią czy więzieniem, każdy taki wypadek musi być oddany pod rozpatrzenie instancji ułaskawiającej, o ile chodzi o to, aby wyrok nie był wykonany. Natomiast dla przestępstw drobnych komisja proponuje takie rozstrzygnięcie, że kara uchodzi za darowaną, o ile po wyrokowaniu upłynął określony czas, a odpowiednie czynniki nie przystąpiły do wykonania wyroku, skazany zaś zachowywał się w ciągu tego czasu nienagannie.

Wu.

16.IX.1934

Niejasności
trzeba rozpraszać

Klub Narodowy w Sejmie i w Senacie, na ostatniem swem posiedzeniu 1-go b. m., przeprowadził rozprawę, w której zajęto się niejasnemi sprawami lub niepokojącemi objawami w naszej polityce zagranicznej obecnej chwili. Ujęcie zapatrywań, wyrażonych w tych obradach, przekazano Komitetowi Politycznemu Stronnictwa Narodowego, który przeprowadził rozprawy w tym przedmiocie 11-go b. m. Dzisiaj ogłoszono wytyczne poglądów obozu narodowego, w ujęciu zwięzłem, uwzględniającem przedewszystkiem te sprawy, w których stanowisko urzędowego kierownictwa naszej polityki zagranicznej, uwydatniającę się w przebiegu zdarzeń w ostatnich miesiącach, nasuwa wątpliwości.

Największe zaś nietylko wątpliwości, ale zaniepokojenie, budzi obecny stan sojuszu polsko-francuskiego, który w naszych stosunkach z zagranicą zajmuje miejsce, zdawałoby się, naczelne. We Francji, gdzie w okresie poprzednim polityki zagranicznej francuskiej Briand-Boncour sporo nagrzeszono przeciw sojuszowi z Polską, obecnie, od nastania w lutym r. b. rządu p. Doumergue'a, w którym zasiadają najwięksi we Francji przyjaciele Polski, a w szczególności od odwiedzin p. Barthou w Warszawie, w kwietniu r. b., nietylko otwarcie przystąpiono do naprostowania polityki francuskiej i ogólnej i w stosunkach z Polską, ale także dano w tym kierunku dowody najlepszej i bardzo czynnej woli. U nas zaś jakby rozmyślnie lubowano się w utrzymywaniu i ciągłem podniecaniu zadrażnienia z Francją. Niezbędne jest przeto stwierdzenie, że dziedzina sojuszu polsko-francuskiego, który ma podłoże dziejowe i także dla przyszłości naszej polityki państwowej znaczenie naczelne, nie nadaje się ani do igraszek, ani do dąsów, ani do niejasności.

Przypomnienie, że w podstawy polityki polskiej wchodzi przyjazne współdziałanie z Małą Ententą, która jest wielkim i sąsiedzkim zespołem, broniącym, tak jak Polska, powojennej budowy Europy, brzmi dzisiaj niemal jak przebudzenie z nastrojów zupełnie odmiennych w kierownictwie naszej polityki zagranicznej.

Z Rosją ustaliliśmy stosunki pokojowe. Ale życie międzynarodowe współczesne jest natarczywe i odwołuje się raz w raz do takich stosunków pokojowych, nie pozwalając im na bierność, lecz zmuszając do postawy czynnej. Ten bieg życia w Europie wysunął dzisiaj, obok sprawy Rosja-Polska, także sprawę Rosja-Francja, a wysunął dlatego, że to jest koniecznością europejską. I tu nie można ani nie chcieć widzieć tego, ani zżymać się na to, ale trzeba, także w takim trójkącie, utrzymać i wzmocnić, jako oś główną, sojusz Polski z Francją.

Ogniskiem nieporozumień, powstających dziś w świecie dokoła polskiej polityki zagranicznej, są zmienione ostatnio w duchu t. zw. odprężenia stosunki polsko-niemieckie, od rozmowy Hitler-Lipski z 15. XI. 33 i oświadczenia polsko-niemieckiego w Berlinie z 26. I. 34. Nieporozumienie to jest zupełnie niepotrzebne. Wszyscy w Polsce uważają uspokojenie stosunków z Niemcami za pożądane i pożyteczne. Nikt jednak, mający zdrowe zmysły, nie sądzi, by Niemcy weszły na drogę wiecznej przyjaźni z Polską, ani też nikt nie widzi możliwości wspólnictwa światoburczych zamysłach prze- Polski z Niemcami w jakichś budowywania Europy. Nie trzeba przeto stwarzać pozorów, jakoby za odprężeniem polsko-niemieckiem, któremu wszyscy jesteśmy radzi, kryło się coś tajemniczego, rozkoszując się podnieceniem najdzikszych podejrzeń w świecie na rachunek tego rzekomego wspólnictwa.

Zrzucenie z Polski pęt szczególnych zobowiązań w dziedzinie mniejszości jest starem i stałem dążeniem obozu narodowego, który nie zapomina, że istnieją potemu drogi prawne, oraz nie lekceważy współdziałania i poparć, na jakie można liczyć.

A wreszcie, last not least, bolączka główna obecnej polityki zagranicznej polskiej: słynna już tajemniczość, nietylko zaskarbiająca nam w świecie słynne zdanie, że nikt nie zna polityki Polski, ale, co gorsza, uchylająca politykę zagraniczną z wszelkiej styczności z świadomością społeczeństwa, co jest jednym z wielkich i smutnych doświadczeniami wypróbowanych grzechów w dziejach narodów.

Samo zmienienie tych spraw dostatecznie uzasadnia potrzebę zwrócenia na nie, jak to się stało w oświadczeniu Stronnictwa Narodowego, uwagi ogółu.

St. St.

Polityka zagraniczna
Musi być oparta o Naród

Na wniosek Klubu Narodowego w Sejmie i Senacie ustalił Komitet Polityczny Stronnictwa Narodowego następujący pogląd na najważniejsze zadania polskiej polityki zagranicznej w obecnej chwili.

1. Ścisły sojusz z Francją, stanowiący kamień węgielny polskiej polityki zagranicznej, winien być pogłębiony i umocniony tak, aby w obustronnem stałem stosowaniu uzyskał pełną wartość. Konsekwentne utrzymanie tej zasady ze strony polskiej oszczędziłoby niepotrzebnych zadrażnień, jakie się ujawniły w ostatnich czasach w stosunkach polsko - francuskich. Również przyjazne współdziałanie z Małą Ententą powinno wchodzić w podstawy naszej polityki zagranicznej. Utrwalające się stosunki pokojowe między Polską a Rosją winny uzupełnić i wzmacniać sojusz polsko - francuski, a nie powodować jego rozluźnienia.

2. Układ między Polską a Niemcami z 26 stycznia 1934, wprowadzający uspokojenie w stosunkach między obu państwami winien być przez Polskę zużytkowany dla wzmocnienia własnej siły, która jest najlepszą rękojmią tego odprężenia, oraz dla racjonalnego przeprowadzenia wspólnych w stosunku do Niemiec interesów Polski i Francji. Nie może on jednak usypiać czujności Polski, na przyszłość, ani też stwarzać pozorów fraternizacji, wykraczającej poza granice poprawnych stosunków. W żadnym razie nie może się on stać dla Polski odskocznią od przeprowadzenia na gruncie międzynarodowym wspólnie z Niemcami planów, zmierzających do zmiany obecnego stanu rzeczy w Europie.

3. Obecne rękojmie bezpieczeństwa na wschodzie Europy są niewystarczające i współdziałanie Polski w ich wzmocnieniu jest niezbędne. Z pożądanem wejściem Rosji do Ligi Narodów i z uzyskaniem przez nią stałego miejsca w Radzie Ligi musi się łączyć uzyskanie stałego miejsca przez Polskę. W zamierzeniach wschodniego paktu wzajemnej pomocy przeciw napadowi musi być przedewszystkiem uwzględnione sprawne działanie sojuszu polsko - francuskiego.

4. Nierówność zobowiązań w sprawie ochrony mniejszości, przeciw której obóz narodowy w Polsce prowadził od pierwszej chwili stanowczą walkę, musi być usunięta, ku czemu sam układ o mniejszościach zgóry przewidział drogę prawną.

5. Polityka zagraniczna nie może być prowadzona bez oparcia o naród i bez jasnej świadomości narodowej, która nie wytworzy się, jeśli nadal społeczeństwo będzie pozbawione wszelkich wiadomości o kierunku i drogach tej polityki.

Leszek Gembarzewski

Narodowy ustrój konstytucyjny

W dalszym ciągu naszej ankiety ustrojowej, zamieszczamy poniżej art. dyskusyjny p. L. Gembarzewskiego, którego poglądów w całości nie podzielamy.

(Red.).

Sprawa narodowego ustroju konstytucyjnego, którą zajął się p. J. Prus w art. p. t. „Forma rządu narodowego" (ABC nr. 225) wymaga wyjaśnienia z tego powodu, że zasada ustroju i rządu narodowego, której jesteśmy tak gorącymi zwolennikami, jak p. J. Prus, prowadzi jednak, według nas, do innych konkluzyj. P. J. Prus oświadczył w swoim artykule, że „w Polsce monarchja nie wchodzi w rachubę, gdyż, zdaniem jego, niema w Polsce tradycyj monarchistycznych.

Podzielamy zdanie p. J. Prusa, że należy badać przeszłość kraju, aby zdać sobie sprawę, jaki ustrój jest dla państwa i narodu najodpowiedniejszy, ale ten punkt widzenia trzeba zastosować całkowicie i logicznie. Trzeba brać pod uwagę całokształt historji narodowej, bez względu na to, co bliższe, a co dalsze, co trwało dłużej, a co krócej, stawiając jako sprawdzian dobroci ustroju politycznego, nieufność tego ustroju dla zachowania i rozwoju osobowości narodowej. W tysiącleciu historji polskiej, **czterysta lat piastowskich, które założyły i utrwaliły naszą narodowość, dwieście lat jagiellońskich, które rozwinęły naszą ekspansję we wszystkich dziedzinach życia** — to nie jest mało; zwróćmy jeszcze uwagę na to, że do elekcji Michała Korybuta, decydującym czynnikiem było pokrewieństwo dynastyczne. Wiśniowiecki i Sobieski wybrani zostali w związku z zasługami ich ojców, dwaj Sasi nastąpili bezpośrednio syn po ojcu, aż wreszcie Konstytucja 3-go Maja ustaliła dziedziczność tronu na rzecz obcej i nie dość popularnej dynastji. Historja Polski przedrozbiorowej, dzięki której teraz mamy prawo do bytu, zaczęła się z hasłem: **„Witaj, miły Gospodynie!"** a kończyła się pełnem mądrości, a wynikającem z gorzkich doświadczeń wskazaniem: **„Król z narodem, naród z królem!"**

Te same zasady, które zbudowały fundamenty narodowego bytu, muszą być stosowane dla zachowania tego bytu i jego dalszego rozwoju; w szczególności po odzyskaniu niepodległości politycznej, gdy naród się odradza, muszą być zastosowane te organiczne prawidła, które naród i państwo pierwotnie do życia powołały. Dzieje Polski za Chrobrego, Kazimierza Odnowiciela i Łokietka, oraz Konstytucja 3-go Maja, przekreślająca elekcyjność, wskazują na twórcze i nieodzowne działanie monarchizmu w chwilach dla Polski przełomowych. Od r. 1918 zmieniał się już w Polsce kilkakrotnie ustrój polityczny, ale każdy z ustrojów politycznych odrodzonej Polski, był nowością i nosił na sobie cechy sztuczności, albo tymczasowości.

Ustrój oligarchiczny, proponowany przez p. J. Prusa, opiera się na kruchej podstawie dowolnie wybranego i komentowanego epizodu z historji polskiej (przełom 14-go i 15-go wieku). Gdzie teraz szukać odpowiedników dla feodałów polskich z 14-go wieku? W najbliższych okresach dziejów Polski rządził **król z radą**, (rex in concilio) analogicznie do rządów królewskich w innych krajach (np. Francji). Zagadnienie oligarchicznego rządu było w dawnej Polsce poruszane; rozważano wtedy ustrój republiki weneckiej, ale Skarga słusznie osądził, że „ani w jednem mieście nie siedzimy, ani weneckich głów nie mamy". **Dowolność kryterjum kwalifikacyjnego przy obiorze republikańskiego naczelnika państwa, zachodzi również przy dobieraniu oligarchji rządzącej.** W chwili dzisiejszej ustrój oligarchiczny (elitaryzm), propagowany jest przez wpływy ideologiczne hitlerowskie i tendencje jedynopartyjności; w praktyce dochodzi się przy tem do rządów tyrana, albo do oplątania narodu siecią biurokracji partyjnej, służącej grupie oddalonych od narodu (szczególnie przy systemie kooptacji) oligarchów.

O ile demokratyczne, abstrakcyjne pojmowanie narodu, wymaga jaknajczęstszego wypowiadania się jaknajszerszych mas, mających być instancją decydującą, o tyle genetyczne, organiczne pojmowanie narodu, branie pod uwagę ogółu pokoleń, a nie ogółu wyborców, każe uznać konieczność i zbawienność istnienia **odziedziczonego przedstawiciela narodu**, którym musi być wyłącznie dynastja (jednocześnie klasa społeczna i organ państwowy), gdyż rozszerzanie reprezentacji dziedzicznej doprowadza do kastowej skamieniałości, zaś zupełny brak dziedzicznej reprezentacji narodu skazuje na życie w ciągłym nieporządku, na przywiązanie narodu do awantury życiowej demagogów. **Monarchja dziedziczna przekreśla kontraktowy stosunek społeczeństwa do państwa, każe uznawać** państwo za instytucję naturalną i zmusza do uznania naturalnych form życia, które nie mogą być zmieniane w myśl racjonalistycznych dogmatów jednego lub paru pokoleń. Wbrew zdaniu p. J. Prusa, **Polska przedrozbiorowa albo była monarchją, albo szła do monarchji,** (była monarchją przez lat sześćset, szła do monarchji przez lat dwieście). I teraz, wydaje się nam, że Polska jest na drodze do monarchji, przyczem zagadnienie monarchiczne, to sprawa całego światopoglądu, a nietylko kwestja techniczna „ciągłości politycznej". Dla nacjonalizmu polskiego, monarchizm jest aktualny i nie rozstrzyga zagadnienia anegdota o angielskich trawnikach. Narodowcy, państwowcy i legaliści, mogą znaleźć w monarchji dziedzicznej zabezpieczenie swoich postulatów.

Abram Lewin i filmy

czyli jak wygląda spółka z żydem

Do prokuratury warszawskiej wpłynęło doniesienie przeciwko niezbyt pomysłowemu kombinatorowi, który nazywa się, oczywiście Abram Lewin (zam. przy ul. Widok 11).

Lewin dowiedział się pewnego dnia, że adwokat Olidzki, przeprowadzając likwidację firmy „Progress", wystawia na sprzedaż 100 filmów, które, mówiąc językiem fachowców, „wyszły z obiegu". Była tam więc „Porwana narzeczona", było „Dziewczę z dancingu", była „Krew na śniegu", „Kochaj mnie jeszcze", „Dyktator, to ja" — w każdym razie „najmłodszy" z tych filmów miał 4 lata.

Od Lewina zażądano za te filmy 2.000 zł. Ten jednak, mając ochotę przystąpić do interesu, nie miał literalnie żadnej gotówki. W tym czasie zetknął się z Bolesławem Choromańskim i tego udało mu się nabrać. Opowiadał więc Choromańskiemu, że ma niesłychaną okazję nabycia stu filmów, wartości przeszło 50.000 zł. za ...10.000 zł. Choromański chciał filmy najpierw obejrzeć. Jednak Lewin wyperswadował mu to, tłumacząc się tem, że filmów nie wolno oglądać, jeśli się nie kupuje. Wobec tego Choromański „kupił kota w worku", a mianowicie dał 3.000 zł. jako... 20-procentowy udział w spółce „Choromański, Lewin et consortes".

Tak więc Lewinowi został się 1.000 zł. w kieszeni i 4/5 udziału w spółce filmowej. Wprawdzie filmy szły bardzo kulawo, gdyż 90 procent niemiało licencji na wyświetlanie t. zn. licencje były dawno wykorzystane, jedna tylko „Carmen", jako tako szła. Jednak Choromański znosił wszystko cierpliwie, bo Lewin tłumaczył mu, że „film jest jak wino" — „im starsze tem jest lepsze" itd. Wreszcie Lewin pozwolił sobie na lepszy dowcip, bo namówił Choromańskiego na wyasygnowanie 2.000 zł. aby „spółka" mogła nabyć film dźwiękowy „Serce Paryża"". Choromański pieniądze dał, ale tranzakcja jakoś do skutku nie doszła; w międzyczasie zaś Zygmunt Weis ze Lwowa, który też dał 2.000 za prawo eksploatacji bezwartościowych filmów spółki, zgłosił się z pretensją, porozumiał z Choromańskim, poczem obaj poszli do prokuratora.

Świadkowie naogół potwierdzili okoliczności wymienione w skardze, jeden tylko Lewin twierdzi, że filmy były pierwszorzędne, a jeśli przynosiły mało zysku, to spowodu kryzysu, że pieniądze pożyczał i miał zamiar oddać etc.

Jak się do tego ustosunkuje prokurator, dotychczas niewiadomo.

„Czerwony dom"

Tajemnica cel №№ 35, 78, 79

Władze śledcze wyraziły ostatnio zgodę na widzenie z rodziną przebywającemu w więzieniu mokotowskiem hr. Henrykowi Potockiemu. W piątek nastąpiło widzenie hrabiego Potockiego z trzema synami, trwało ono pół godziny.

Jak wiadomo, hr. Henryk Potocki oraz aresztowani dyrektorzy przebywają już wiele dni w więzieniu mokotowskiem.

Wszyscy trzej zajmują osobne cele w pawilonie, w którym mieści się oddział X. Vermeersch przeniesiony został na II piętro do celi Nr. 78. W celi Nr. 79 znajduje się Caen. Hr. Potocki umieszczony został na I piętrze w celi 35. Cele, w których osadzono aresztowanych, są czyste, urządzone względnie wygodnie i dość obszerne. W celach łóżka w dzień muszą być zasłane i podniesione do góry tak, aby więźniowie w ciągu dnia nie mogli korzystać z wypoczynku na nich. W stosunku do hr. Potockiego zrobiono wyjątek ze względu na podeszły wiek aresztowanego. Hrabia dość często wypoczywa, a w wolnych chwilach oddaje się drobnym zajęciom, na jakie pozwala cela. Również Potocki dużo czasu poświęca letkurze. Pism polskich czytuje mało, jak również beletrystyki. Natomiast często dociera do celi więziennej „Figaro".

Aresztowany dyrektor Caen cały dzień poświęca niemal wyłącznie na lekturę. Jest ona bardzo urozmaicona i obejmuje mnóstwo dzienników polskich i francuskich oraz perjodyków. Aresztowany dyrektor codziennie korzysta z pomocy fryzjera. Do stroju używa koszul sportowych z wykładanemi kołnierzykami. Przechadzki na dziedzińcu więziennym odbywa krokiem szybkim, elastycznym. Początkowo więzienny tryb życia bardzo dawał się we znaki dyrektorowi. W żaden sposób nie mógł przyzwyczaić się do monotonnego rygoru więziennego, a szczególnie do przymusowego odpoczynku, zaczynającego się o godz. 9-ej, i gaszenia światła o tej porze.

Dyrektor Vermeersch również poświęca się z zapałem lekturze. Czyta głównie czasopisma i książki dotyczące wojny światowej. W czasie przechadzek na dziedzińcu więziennym chodzi powoli, jakby zamyślony. Ubiera się zawsze starannie i masę pali.

Wszyscy więźniowie są zdrowi i przystosowali się już zupełnie do trybu życia więziennego. Wstają codziennie o godz. 6 rano, o godz. 9-ej wiecz. oczekuje ich przymusowy spoczynek. Aresztowani korzystają obecnie z kuchni więziennej. Podobno żadne większe przesyłki żywnościowe, a szczególnie stałe obiady, nie są dostarczane z miasta. Natomiast podobno aresztowani chwalą sobie kuchnię więzienną.

Zmartwienie pana Rosendufta

„Białe myszy i czerwona żmija"

Z niezwykłą skargą zgłosił się do prokuratora Majer vel Marjan Rosenduft, zam. przy ul. Smoczej 7. Dnia 23 stycznia b. r. zameldował on mianowicie, że żona i koledzy prześladują go w sposób bezlitosny: kiedy śpi — przystawiają do niego pompy ssące krew, że żona potrafi zamienić się w małe zwierzę i napada na niego, że wreszcie musiał ją rąbnąć młotkiem w głowę... w obronie własnej.

Prokurator zarządził dochodzenie policyjne, które ustaliło, że z tym młotkiem to prawda, ale wszystko inne — to wymysł chorego mózgu Majera Rosendufta. Rosendufta ulokowano więc w szpitalu Jana Bożego, gdzie doktorzy stwierdzili delirium tremens w stadjum bardzo już ostrem. Izolowano go więc, rozpoczęto leczenie pijackiego nałogu i nadszedł wreszcie czas, że „białe myszki i czerwona żmija" przestały straszyć Rosendufta po nocach.

Wtedy jednak zbadali go lekarze - psychjatrzy, którzy orzekli, że Rosenduft cierpi na manję prześladowczą, a choroba jego jest groźna dla otoczenia. W czasie bowiem swego pobytu w szpitalu Rosenduft opowiadał, że przychodzili do niego djabli, częstowali go papierosami, ale te papierosy później znikały, przyczem ostateczny skutek był taki, że Rosenduft zawsze kogoś pobił. Pozostawiono go więc w szpitalu w charakterze izolowanego.

Ale tu wdała się w całą sprawę poszkodowana przez Rosendufta żona, która wszczęła akcję obronną, aby Rosendufta wypuszczono ze szpitala. W podaniu do urzędu prokuratorskiego Rosenduftowa twierdzi, że jej mąż był dobrym ojcem i mężem, że gotowa mu przebaczyć ów incydent z młotkiem i prosi o jaknajszybsze wypuszczenie go na wolność. Urząd prokuratorski będzie miał więc twardy orzech do zgryzienia, bo wiadomo, że jak się kobieta zaweźmie, to na swojem postawi.

Stanisław Hausner

leci do Polski

Wytrwały lotnik transoceaniczny, Stanisław Hausner, Polak, zamieszkały w St. Zjednoczonych, startuje dziś z Detroit do gigantycznego lotu przez ocean Atlantycki do Polski. Jak wiemy, dwa lata temu Hausner omal życiem nie przypłacił chęci rozsławienia lotnictwa polskiego tym trudnym wyczynem. Samolot jego, „Rosa Maria", uległ wówczas katastrofie, „wodując" na falach Atlantyku.

Nieustraszony lotnik raz jeszcze przedsiębierze niebezpieczną próbę.

Z kraju

KALISZ.

Zawdy motocyklowe. W dniu 16 bm. na stadjonie miejskim w Kaliszu odbędą się zawody motocyklowe, z udziałem klubów zamiejscowych, urządzane staraniem Kaliskiego Klubu Motocyklowego.

Pożary w pow. kaliskim. We wsi Romanów, gm. Iwanowice, wybuchł pożar w zagrodzie Oswalda Tyca. Spłonęła stodoła, wartości 220 zł.

— We wsi Strzałków, gm. Iwanowice, spaliły się stodoła i obora na szkodę Józefa Brzezińskiego. Poszkodowany oblicza straty na 5.200 zł.

Żydowscy redaktorzy na ławie oskarżonych za krytykę władz bezpieczeństwa. W swoim czasie dokonano w gminie żydowskiej w Kaliszu rewizji ksiąg na podstawie doniesień, jakoby tam miały być dokonywane malwersacje. Księgi gminy zostały zbadane i w rezultacie zwrócone. W związku z tem pismo żargonowe, wychodzące w Kaliszu pod tytułem „Kaliszer Woch", zamieściło artykuł pod tyt.: „Gwałtu! Ukradli przykazanie: „Nie kradnij", złamano tablicę przykazań, już wolno kraść". We wspomnianym artykule uczyniono zarzut policji i prokuraturze, że zawcześnie przerwano dochodzenie i zwrócono książki. Za ów artykuł zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej: autor artykułu Mordka Szpiro, Szymon Widawski, Rafał Grünbaum i Icek Szlama Brysz, zastępca redaktora „Kaliszer Woch". Na wyznaczoną w sądzie grodzkim rozprawę oskarżeni nie stawili się, tłumacząc swoje nieprzybycie świętem „Nowego roku". Sąd rozprawę odroczył, zarządzając jednak kaucję zapobiegawczą od Grünbauma w sumie 500 zł., a od pozostałych po 100 zł., do czasu zaś złożenia kaucji zastosował areszt tymczasowy.

Co trapi kupiectwo chrześcijańskie. — Nowy cios w egzystencję. Księgarnie i sklepy z materjałami piśmiennemi podważyło i tak już w mocno nadwyrężonej egzystencji nowe zarządzenie władz szkolnych, ażeby przy każdej szkole stworzyć sklepiki szkolne, gdzie dzieci mają nabywać wszystkie zeszyty i przybory. Trudno docieć intencji zdrowej w tak postawionej kwestji. Kupiectwo, na którego barkach spoczywa tyle ciężarów podatkowych i opłat społecznych, wysilające się na utrzymanie w swojem ręku choć nieznacznej części rodzimego handlu, stanęło wobec zagadki: w czyją stronę bije nowe zarządzenie? Z doświadczenia życiowego wypływa jedyna odpowiedź: w kupiectwo chrześcijańskie! Szkoły bowiem zaopatrują się w materjały piśmienne przeważnie w sklepach żydowskich, nie uznających ani etyki kupieckiej, ani uczciwej konkurencji. Hurtownie żydowskie papiernicze, omijające najczęściej ustawy podatkowe, łudzą szkoły tańszą nibyto ceną, dając przeważnie tandetę, za którą płaci polskie społeczeństwo za pośrednictwem dzieci swoich. Ale skutek tego zarządzenia nie każe na siebie długo czekać. Kupiectwo chrześcijańskie, zaopatrzywszy się na sezon szkolny w materjały i przybory dla uczącej się młodzieży, często za pożyczone pieniądze, załamie się, bowiem nie będzie w stanie wywiązać się ze swoich zobowiązań, nie mając przewidywanych dochodów. W handlu polskim trwa nadal martwy sezon, pomimo rozpoczęcia się nauk w szkołach. Natomiast w żydowskich sklepach był ruch, bo tam popłynęły pieniądze zebrane przez kierownictwa szkół na zeszyty i przybory szkolne na cały rok.

Nowy eksperyment polskich władz szkolnych drogo będzie kosztował kupiectwo chrześcijańskie.

PIOTRKÓW

Zubożenie Piotrkowa. Po mieście zaczynają krążyć wiadomości, jakoby z dniem 1 stycznia roku przyszłego miały być przeniesione z Piotrkowa tutejsze warsztaty kolejowe, zatrudniające wielką liczbę pracowników kolejowych, i urzędników.

Po przeprowadzeniu w ostatnich latach licznych redukcyj i przenosin urzędów, mających dotąd siedzibę w Piotrkowie. (Urząd Ziemski, Hipoteki etc.), usunięcie z naszego miasta tej jeszcze poważnej placówki pracy, grozi dalszem zwiększeniem się procentu ludzi bez pracy, i upadku handlu w Piotrkowie.

Dramat rodzinny. Na łąkach wsi Kłódzice gm. Łęczno nad rzeką Luciążą znaleziono w dn. 12 bm. zwłoki zastrzelonej 30-letniej Franciszki Piech i śmiertelnie ranionego dwoma kulami rewolwerowemi jej męża. 34-letniego Józefa. Rannego samobójcę odwieziono do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie w beznadziejnym stanie.

Istnieje przypuszczenie, że małżeństwo, znajdujące się w stałej depresji psychicznej po stracie jedynego synka, postanowiło wreszcie wspólnie rozstać się z życiem.

Dochodzenie w toku.

Na budowę szkół powszechnych. Z miljonowych funduszów powstałych ze sprzedaży nalepek naklejanych na podręcznikach, nabywanych przez młodzież, jak również ze składek członkowskich T-wa Budowy Szkół Powszechnych — wyasygnowano na potrzeby powiatu piotrkowskiego i radomskiego w 1934 roku 18.000 zł.

Fundusze te użyte zostały na wykończenie budynków szkolnych w Kamińsku, Gidlach i Bełchatowie.

Niezależnie od tego poczynione zostały starania o uzyskanie z tego samego źródła 12.000 zł. na wykończenie budynku dla szkoły powszechnej im. Ks. Poniatowskiego w Piotrkowie.

W pierwszym tygodniu października na terenie miasta i powiatu ma się odbyć zbiórka na budowę szkół powszechnych.

Nowe statuty

Jak się dowiadujemy, rektoraty wyższych uczelni przedstawiły Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego projekty nowych statutów uniwersytetów, politechnik i zakładów naukowych o prawach akademickich. Nowe statuty dostosowane są do wymogów ustawy akademickiej z roku 1933. Zatwierdzenie ich wymaga aprobaty Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Drugi dzień pobytu Dziennikarzy niemieckich w Warszawie

WARSZAWA, 15.9. (PAT). Podsekretarz stanu w min. Spraw Zagranicznych, p. Szembek, podejmował dziś śniadaniem w salonach Resursy Obywatelskiej przybyłych do Warszawy przedstawicieli prasy niemieckiej. Na przyjęciu, które zgromadziło około 50 osób, obecni byli: charge d'affaires Rzeszy niemieckiej p. v. Schliep, oraz przedstawiciele władz, i prasy polskiej.

Podczas śniadania podsekretarz stanu Szembek wygłosił przemówienie, w którem wyraził przekonanie, że pobyt dziennikarzy niemieckich w Polsce, da im możność poznania dorobku kulturalnego Polski współczesnej. Spostrzeżenia, które dziennikarze niemieccy zdobędą podczas swej podróży po Polsce, ułatwią im spełnienie tych doniosłych zadań, które ma przed sobą prasa we wzajemnych stosunkach polsko - niemieckich. W zakończeniu swego przemówienia p. Szembek wzniósł toast na cześć narodu niemieckiego, głowy państwa niemieckiego, Adolfa Hitlera, i prasy niemieckiej.

W odpowiedzi, kierownik wycieczki niemieckiej, hr. Schwerin, podkreślił możność podróży dziennikarzy niemieckich do Polski, która przyczyni się w znacznym stopniu do wzajemnego zrozumienia między narodem polskim i niemieckim.

Po południu zagraniczni goście obecni byli na herbatce, wydanej na ich cześć przez p. prezydenta miasta, Starzyńskiego w salonach Rady Miejskiej.

167 spraw Członków b. O.N.R.

Starostwa przekazały do wydziału IV karno - administracyjnego, Sądu Okręgowego w Warszawie 167 odwołań b. członków rozwiązanego decyzją władz administracyjnych Obozu Narodowo - Radykalnego. Są to rekursy wynikłe przeważnie na tle głośnego „marszu" członków O. N. R. w Międzylesiu pod Warszawą, uznanego za pochód niedozwolony, jak również sprawy z art. 28 prawa o wykroczeniach, za zakłócenie spokoju publicznego. Sądy Starościńskie wymierzyły odwołującym się b. członkom O. N. R-u kary od 3-ch do 21 dni bezwzględnego aresztu. Sąd Okręgowy zajmie się rozpatrzeniem tych spraw w ciągu m. października — grudnia r. b.

Sport

Piłka nożna

WISŁA — POLONIA 5 : 4 (2 : 2)

Wczorajszy mecz ligowy zakończył się ciężko wypracowanem zwycięstwem gości. Wisła grała bardzo dobrze w pomocy i w ataku, ale miała bardzo słabą obronę, a już zupełnie złego bramkarza, który zupełnie łatwo mógł obronić 2 gole.

Polonia grała bez Zylińskiego, Piglowskiego i Leichtera, których zastępcy byli bardzo nieudolni. Szczególnie Jelski i Bańkowski nie nadają się do 1-szej drużyny. Bramki strzelili dla Wisły: Balcer 3, Artur i Obtułowicz po jednej. Dla Polonji Łańko, Herisch, Bańkowski i jedna samobójcza.

W Wiśle najlepsi Balcer, bracia Kotlarczykowie i Bajorek, w Polonji Bułanow, Szczepaniak i Odrowąż, Niezły był też Łańko; za to bramkarz Korniejewski bardzo niepewny. Sędzia p. Sznajder sprawiedliwy, ale zbyt przeczulony.

L. atletyka

NURMI W MOSKWIE

W dniach 22 i 24 września odbędą się w Moskwie wielkie międzynar. zawody lekkoatletyczne z udziałem Nurmi'ego, Ladoumegue'a, Purjego, Toivonenna i Martellina. Rosja wystawia ze swej strony najlepszych swoich biegaczy z Denisowem, Maksunowem, Gwozdowerem, Celjewem i braćmi Znamienskimi na czele.

Purje bawi obecnie w Leningradzie. Zawody organizuje Najwyższa Rada Kultury Fizycznej.

NOWY MISTRZ EUROPY

Nowy francuski mistrz Europy na 5 tys. mtr., Rochard, jak wiadomo, wynikiem turyńskim ustalił nowy rekord francuski. Charakterystyczne jest, że rekord francuski ustalony w 1912 r. przez największego biegacza francuskiego Jeana Bouin'a nie został pobity przez 22 lata. Nic więc dziwnego, że zwycięstwo Rocharda zostało powitane z takim entuzjazmem przez francuskich sportowców, tembardziej, że Rochardowi udało się przy okazji zdobyć mistrzostwo Europy i pokonać zarówno Kusocińskiego jak i Finów. Jean Bouin, jak wiadomo, zginął w czasie wojny światowej.

REKORD METCALFE'A

Fantastyczny rekord osiągnięty przez amerykańskiego rekordzistę Metcalfe'a na 200 mtr. (20,2) nie zostanie uznany, gdyż jak się okazało amerykanin biegł z silnym wiatrem.

Wypadki i kradzieże

ZAMACH ZŁODZIEJSKI

W salonie samochodowym firmy „Polski Fiat", mieszczącym się w gmachu hotelu Europejskiego (Krakowskie-Przedmieście, róg pl. Józefa Piłsudskiego), wystawione zostały nagrody, przeznaczone dla zwycięzców odbywającego się Międzynarodowego Turnieju Lotniczego. Nocy ubiegłej za pomocą podrobionego klucza złodzieje otworzyli zamek „Yale" w drzwiach wejściowych i, dostawszy się do wnętrza sklepu, zaczęli plondrować. W tym czasie nadszedł pełniący służbę wartownik, Antoni Macierzewski, z biura „Dozór mienia" (Widok 24). Złodziej, stojący na czatach, dał sygnał kolegom, operującym w sklepie, poczem wszyscy zbiegli tą samą drogą. Tym sposobem wszystkie cenne nagrody challenge'owe (złote papierośnice, zegarki, puhary, albumy i t. p.) ocalały.

2 OSOBY ZABITE, 1 RANNA

Na szlaku kolejowym Skierniewice —Radziwiłłów Mazowiecki, pod pociąg osobowy Nr. 38, dostała się, wskutek własnej nieostrożności, Marjanna Ptaszyńska, pracownica domowa, (zam. Wincentów, gm. Korabjewica, star. Skierniewice). Została ona zabita na miejscu. Zwłoki zabezpieczono do czasu przybycia władz sądowo-śledczych.

— Na szlaku kolejowym Skarżysko—Suchedniów, pod pociąg Nr. 26, dostał się idący torem 23-letni Roman Kerner, robotnik wojskowej wytwórni amunicji w Skarżysku. Doznał on ogólnych wewnętrznych obrażeń. Nieszczęśliwy, po przewiezieniu tymże pociągiem na stację Skarżysko, zmarł w ambulatorjum kolejowem. Zwłoki zabezpieczono do dyspozycji władz policyjno-sądowych.

— Na szlaku kolejowym Miłosna — Mińsk Mazowiecki, z pociągu Nr. 812 wypadł pasażer, Henryk Wyganowski, lat 18, mieszkaniec Miłosny, któremu koła obcięły lewą nogę. Nieszczęśliwego przewieziono następnym pociągiem do szpitala w Mińsku-Mazowieckim.

NIEUCHWYTNE PIANINO OPISANO W BRAMIE

Lokatorka domu przy ul. Złotej 49, Leokadja Kędzierska, zalegała w opłacie komornego na sumę 1.800 zł. Gdy komornik, wraz z administratorem domu przyszli do mieszkania w celu dokonania zajęcia mebli, nie zastali pianina, które znikło w tajemniczy sposób. Nazajutrz, t. j. wczoraj, przed wspomniany dom zajechał wózek, na który tragarze zamierzali wynieść pianino Kędzierskiej, ukryte — jak się okazało — w mieszkaniu sąsiada Karsbluma.

Uprzedzony przez administratora, Izaaka Minca, dozorca, Paweł Szymaniak, zamknął bramę, nie pozwalając wynieść pianina. Zajście wywołało zbiegowisko. — Administrator wezwał policjanta i zawiadomił komornika. Ten opisał pianino w bramie i pozwolił zabrać je, wiedząc już od właścicielki, pod jakim adresem będzie się znajdowało, na dowód czego musiała podpisać protokół zajęcia.

KWAŚNE MLEKO I SOK ŁUPEM „LIPKARZY"

Przy ul. Dobrej 52-24, przez górne okno złodzieje-„lipkarze" skradli z wystawy kawiarni „Esplanada", należącej do Józefy Krupińskiej — 3 duże słoje z sokami, oraz zjedli mleko zsiadłe. Policja I komis. wykryła złodziejów, raczących się sokami na Wybrzeżu Kościuszkowskiem przy pomniku Dowborczyka. Byli to: Jerzy Tkaczyk, oraz Grzegorz Kałasznikow (nigdzie niemeldowani). — Słoje z sokami zwrócono właścicielce, złodzieje zaś powędrowali do więzienia.

ŁOBUZERSKI NAPAD

Karol-Marcin Kutnicki (Ogrodowa 28), student weterynarji, wszedł do mydlarni przy ul. Browarnej 11, gdzie 2-ch malarzy czyniło zakupy. Po załatwieniu sprawunków, jeden z malarzy, wychodząc umyślnie otarł się o studenta, plamiąc mu ubranie. Na zwróconą uwagę, na niewłaściwe zachowanie się, malarz uderzył studenta w twarz, poczem obaj wyszli. Gdy Kutnicki po paru minutach, znalazł się na ulicy, nagle zastąpili mu drogę obaj wspomniani malarze. Rzucili się oni na studenta, który uciekł na drugą stronę ulicy, usiłując schronić się do sklepu, gdzie mieści się magiel. Tam napastnicy dopędzili K. i pobili szczotkami po głowie. Gdy K. zalał się krwią, napastnicy zbiegli.

Po chwili K. udał się do pobliskiego I-go komis. meldując o napadzie. Policjant udał się wraz ze studentem, który wskazał na sprawców zajścia. Obu zatrzymano i przeprowadzono do komisarjatu. Tam okazało się, że są to: Tadeusz Klej (Browarna 9) i Stefan Chmielnicki (Browarna 20). Po sporządzeniu protokółu obu zwolniono. Kutnickiego opatrzył lekarz w ambulatorjum Pogotowia, stwierdzając dwie rany tłuczone głowy.

ALKOHOL A KOSMETYKA

Wczoraj w nocy policjant i dozorca nocny, pełniący służbę na rogu ul. Świętokrzyskiej i Marszałkowskiej, usłyszeli brzęk rozbijanej szyby w domu przy ul. Marszałkowskiej 139. Gdy przybiegli na miejsce, ujrzeli oddalającego się szybko jakiegoś mężczyznę, którego zatrzymali. Okazało się, iż jest to Karol Morawski (Siecleka 10), tapicer, który będąc pijany, zatoczył się i upadając, rozbił szybę w szafce reklamowej laboratorjum kosmetycznego Wiktora Askenasa, mieszczącego się w podwórzu tegoż domu. W sprawie tej policja sporządziła protokół, zawiadamiając jednocześnie poszkodowanego właściciela szafki.

Morawskiego zatrzymano aż do wytrzeźwienia w areszcie VIII komis.

Wychowanie i szkolnictwo

Z dniem dzisiejszym wprowadzamy w naszem piśmie nowy dział „Wychowanie i Szkolnictwo". Ma on na celu wszechstronne omawianie spraw, dotyczących tych dwu tak niezmiernie ważnych dziedzin. Będzie to dział pisma, z którym współpracować mogą wszyscy czytelnicy, dając wyraz swoim zainteresowaniom, doświadczeniom, wątpliwościom lub troskom. (Red.).

Czy potrzebne są

Badania psychologiczne młodzieży?

„Dom" coraz częściej spotyka się z różnemi badaniami swych dzieci. Z badaniami lekarskiemi już się oswojono, przynajmniej w sferach miejskich. Zjawiły się jednak od kilku lat nowe badania, najbardziej może znane pod nazwą psychotechnicznych. Sama nazwa dziwaczna: „technika" — to każdy rozumie, ale początek tego słowa — „psycho" — nawet u uświadomionych, że nie z psami trzeba to kojarzyć, budzi conajmniej lekką wątpliwość, całość zaś „psychotechnika", nie wstydźmy się przyznać, — dla wielu z nas wygląda na nazwę jakichś tajemniczych, może magicznych, z pewnością cudownych zabiegów. A że sporo jest na świecie sceptyków, ta „cudowność" nie przysparza przyjaciół psychotechnice.

Badań i ankiet, jak wogóle zbytniego mieszania się „obcych" w sprawy rodziny, dzieci, wychowania domowego, mamy często „wyżej uszu". Psychotechnice ta atmosfera społeczna nie może służyć!

Zgadzam się z tem, że gdy dziewczynka z kulturalnej rodziny przynosi do domu ankietę zawierającą pytanie „czy używasz napojów alkoholowych", to „domem" może potrząść lekki wiaterek złości: przecież byłoby lepiej spytać się o to matkę w rozmowie lub choćby w ankiecie skierowanej do rodziców, nie przechodzącej przez ręce dziecka. I tak z wielu innemi pytaniami niedyskretnych ankiet! Ale złe badania i złe ankiety nie są argumentami przeciw stosowaniu badań dobrych i ankiet rozumnych, skierowanych pod właściwym adresem.

Wróćmy jednak do zapomnianej chwilowo psychotechniki. Organ Polskiego Towarzystwa Psychotechnicznego ma na okładce pod tytułem rysunek tak objaśniony przez autora, prof. W. Witwickiego: „Lampka oliwna, starożytna, jest odwiecznym znakiem Psychy, bo z jej pomocą szukała Erosa, jak o tem pisze Apulejusz. Cyrkiel oznacza technikę. Wszystko razem więc „Psychotechnika". Niby to, że się tam do przeżyć duszy miary używa i to, że się lampkę psychologji wnosi do lokalów, gdzie cyrklami pracują".

Miary używać do przeżyć duszy! To znów może odstraszyć! Lancet chirurga nie sprawi takiego bólu, jak go sprawia dobieranie się do duszy brutalne. Nie byle kto i nie byle jak może badać dusze młodzieży! Więc może lepiej nie badać?

„Wnosi się lampkę psychologji" do lokalów, gdzie „cyrklami pracują". Cyrkiel tu — to symbol nie tylko pracy technicznej, to symbol każdej pracy zawodowej. „Lampkę psychologji" się wnosi, jakiś symbol humanizmu, humanistycznego poglądu na świat w twardy świat zmagań się o byt.

I oto pierwszy, dla każdego zrozumiały, łopatą w głowę bijący, argument za badaniami: trzeba znać dziecko, młodzieńca, dziewczynę, jeżeli ma się im pomóc wejść na taką drogę życia zawodowego, na której łatwiej znajdą chleb, szczęśliwiej się wyżyją, pożyteczniejsi będą dla narodu. Nie wahajmy się dodać: łatwiej znajdą drogę ziemską, na której w pracy nad sobą zdążać będą ku temu, o co się codzień modlimy w pacierzu.

W Centre de Recherches pod dyrekcją A. G. Christiaens'a stwierdzono, że 50 proc. uczniów wstępujących do belgijskich szkół zawodowych ubywa w czasie nauki. Badania w Polsce, przeprowadzone w dwóch szkołach zawodowych warszawskich wykazały, że procent uczniów kończących te szkoły wynosi średnio 50,4 proc. ogółu wstępujących. Na 11 zbadanych roczników w trzech tylko procent ten był wyższy od 60 (60,5; 60,6; 62,5), ale w czterech był niższy od 40, a zdarzył się i taki rocznik, że tylko jedna trzecia zapisanych szkołę skończyła.

Połowa zapisanych do szkół zawodowych kończy je! To znaczy, że w latach uczęszczania do szkoły tych odpadających **połowa wydatków na kształcenie marnuje się**, a ile wysiłku nauczycieli idzie w próżnię, ile wydatków na utrzymanie szkół obciąża bezpożytecznie budżet państwowy!

Doskonale rozumie każdy ojciec i każda matka, jak ważną sprawą jest wybór zawodu. Ale jak on naprawdę się odbywa najczęściej? Badania dają nam materjał do poznania i tej sprawy. Setki młodzieży pchają się do Szkoły Kolejowej, bo zdaje się im — i ich rodzicom, — że po skończeniu jej czeka na nich „chleb gotowy" w kolejnictwie.

Znajomy kuzyna ciotki Jasia zdecydował o wyborze dla niego szkoły chemicznej, ponieważ przyjaciel jego wuja zrobił interes na paście do obuwia. To groteskowy skrót! Ale autentyczny jest wypadek, że o wyborze szkoły zawodowej zadecydowało zauważenie jej szyldu na ulicy. Doradcy zawodowi mogliby tomy pisać z takiemi przykładami. W bardzo wielkiej ilości przypadków o wyborze zawodu decyduje — przypadek. Czasem epidemja: ktoś po skończeniu pewnej szkoły dostał się do „podchorążówki zawodowej". Wieść się o tem roznosi i 90 proc. chłopców danego kursu uzasadnia wybór tej szkoły możliwością łatwego dostania się z niej „do wojska" na stałe.

A jakżeż z tym wyborem być powinno? Wybór zawodu powinien się opierać na gruntownem poznaniu i rozważeniu warunków osobistych danej jednostki, jej zamiłowań, uzdolnień, możliwości ponoszenia kosztów kształcenia się. Ale to nie wystarcza: trzeba brać pod uwagę także konjunkturę na rynku pracy, praktyczne możliwości znalezienia posady, aby nie zostać na lodzie, jak legjony ukończonych seminarzystów i absolwentów wyższych uczelni, wegetujących bez zajęcia. Jak stwierdzono drogą ankiety w Krakowie (Biegeleisen) na 1296 chłopców 76,8 proc. pragnęło poświęcić się zawodom, w których istnieje nadmiar pracowników lub popyt na nowe siły jest bardzo słaby. 80 proc. chłopców nie zastanawia się przy wyborze zawodu nad swojemi zdolnościami i zamiłowaniami. Prawie 61 proc. młodzieży męskiej obiera zawód nie mając o nim jasnego pojęcia. Podobnie jest u dziewcząt.

Wybór zawodu to sprawa poważna i skomplikowana, wykraczająca poza możliwości samego „domu" — ale i bez jego pomocy, bez aktywnego udziału rodziców — prawie niemożliwa do pomyślnego przeprowadzenia. Nie czas myśleć „co dalej" na miesiąc przed ukończeniem szkoły powszechnej, czy gimnazjum (dzisiejszej 6 klasy), czy liceum (dzisiejszej 8 klasy). W miesiącach przedwakacyjnych psychotechnicy i doradcy zawodowi upadają ze zmęczenia, tyle setek młodzieży przewija się przez pracownie, — a ile tysięcy pozostaje bez żadnej rady, bo nie wie, że trzeba jej szukać!

Jest sens w tem, że na początku roku szkolnego poruszamy zagadnienie wyboru zawodu, gdy zazwyczaj ten temat uważa się za aktualny późną wiosną: może dzięki tym uwagom pewna choćby tylko ilość już teraz zainteresuje się **praktycznie i konkretnie** dalszemi studjami lub bezpośrednim wyborem zawodu swej młodzieży i wykorzysta rok szkolny do lepszego poznania jej uzdolnień i zamiłowań, do zasięgnięcia informacyj o szkołach i zawodach.

Pomoc w wyborze zawodu, to jeden argument za badaniami, ale nie jedyny! Oddziaływanie wychowawcze domu i szkoły, nauczanie i uczenie się, wpływ na kształtowanie się charakteru, wszystko to przecież wymaga znajomości przedmiotu oddziaływania — chłopca, dziewczyny.

Rodzice, gdyby chcieli i gdyby im w tem dopomóc umiejętnie, daleko więcej mogliby do tego poznania dostarczyć danych, niż są to w stanie uczynić sami psychotechnicy, gdy w ciągu paru, czy choćby kilku godzin mają zebrać materjał do wydania opinji. Od Was, czytelnicy, zależy, czy zechcecie głębiej zainteresować się swojemi dziećmi, my jesteśmy gotowi służyć wam i ogólnemi wskazówkami w artykułach naszego pisma i szczegółowemi informacjami, gdy będziecie się o nie zwracać.

S. M.

Od Redakcji. Redakcja działu „Wychowanie i szkolnictwo" gotowa jest udzielać krótkich informacyj z tego zakresu. Do listów z zapytaniami należy dołączać nagłówek bieżącego numeru „ABC".

KONKURS

Czy i jak

Międzynarodowe Zawody Lotnicze

odbiły się na zainteresowaniach, zajęciach, zabawach naszych dzieci?

Nasze dzieci są podobno inne; są podobno — „mądrzejsze", niż my byliśmy w ich wieku. Jedynak, Jurek sześcioletni, gdy go pytają, czy się nie nudzi, odpowiada: „Nudzi się, kto niema kombinu" (!) i zabiera się do kombinowania samolotu. Tadzika samolot nie interesuje, tylko konie! Za to jego siostra dwunastoletnia z zapałem buduje modele i „będzie lotniczką". To samo siedmioletnia Wandzia z innej rodziny, razem z braćmi ośmiolatkami pali się do samolotów i szybowców, buduje modele i dyskutuje o rodzajach samolotów.

Obserwacje w paru tylko rodzinach wykazały duże zainteresowanie się dzieci lotnictwem. Chcielibyśmy zebrać w tej sprawie więcej wiadomości. Ogłaszamy zatem ankietę:

CZY I JAK MIĘDZYNARODOWE ZAWODY LOTNICZE ODBIŁY SIĘ NA ZAINTERESOWANIACH, ZAJĘCIACH, ZABAWACH NASZYCH DZIECI?

Rozmiary odpowiedzi dowolne. Treścią jej mają być obserwacje jednego lub więcej dzieci w związku z Zawodami Lotniczemi Międzynarodowemi. Odpowiedzi należy pisać tylko po jednej stronie papieru, nadsyłać je w zaklejonej kopercie, dołączając wypełniony kupon.

NAGRODY:

Pierwszą nagrodę będzie stanowić znane wydawnictwo encyklopedyczne Trzaski, Everta i Michalskiego „Słownik geograficzny" w pięknej oprawie (cena księgarska 72 zł.). Pozatem przyznanych będzie 25 cennych nagród książkowych, na które złożą się książki, ofiarowane przez firmy: Trzeska, Evert i Michalski, Gebethner i Wolf, M. Arct, „Książnica - Atlas", „Rój" i „Dom Książki Polskiej". Wśród wydawnictw, przeznaczonych na nagrody, znajdą się popularne tomy bibljoteki „Wiedzy" Trzaski, Everta i Michalskiego, największe sukcesy beletrystyczne Gebethnera i Wolfa, książki podróżnicze „Roju", utwary Conrada, wydane przez „Dom Książki Polskiej" oraz tomy bibljoteki pedagogicznej „Książnicy - Atlasu". Wśród nagród będzie odpowiednio uwzględniona literatura dla młodzieży. „Dom Książki Polskiej" zadeklarował ulubione powieści Gąsiorowskiego i Przyborowskiego, M. Arct — powieści egzotyczne, „Książnica-Atlas" — tomy bibljoteki „Iskier", „Rój" — książki Sieroszewskiego, Londona i Curwooda.

Konkurs I działu „Wychowanie i Szkolnictwo"

A B C

Imię i nazwisko nadsyłającego odpowiedź: ....

....

Dokładny adres: ....

Makulatura

Dnia 9 lipca b. r. okólnikiem nr. 105 Ministerstwo Oświaty wstrzymało wprowadzenie do szkół powszechnych zeszytów znormalizowanych, zezwalając jednocześnie na używanie zeszytów wszelkich typów.

Jednakże szkoły miejskie i szkoły prywatne polecają dzieciom nabywanie zeszytów, powiedzmy, upaństwowionych. Do kancelaryj szkolnych zgłasza się delegat Związku Strzeleckiego i łamaną polszczyzną zaleca zeszyty „Kadre - kajet", których przedstawicielstwo oddano Związkowi. Na uwagę, że niema przymusu w nabywaniu „kajetów" i można je kupować w firmach o ustalonej pod tym względem opinji, delegat odpowiada, że właściwie nie mamy o czem mówić, bo te wszystkie stare zapasy, to już „makalatura".

Przyglądając się egzemplarzom okazowym Kadra - kajet, gatunkowi papieru, kratce w dwóch cieniach niedobrej dla oczu, biorąc pod uwagę rozmiar węższy o dwa cm., myśli się jednocześnie, że jeżeli nawet odwołane zarządzenia władz tak pochopnie są wprowadzane w życie przez elitę naszej inteligencji, bo przez stan nauczycielski, to właściwie całe już społeczeństwo zdatne jest chyba na makulaturę.

K. Z.

Jako przesyłka pocztowa

chciał podróżować pewien Anglik

Przy okienku na głównej poczcie londyńskiej zjawił się niejaki K. C. Bauks, mający zamiast udać się samolotem pocztowym do angielskiej Kolumbji. Wyłożył on 2 funty 17 szylingów, jako opłatę za porto. Gdy zapytano go, jak on wyliczył tę cenę i na czem się przy obliczeniu opierał, wyjął on z dumą angielski statut pocztowy i pokazał, że dopuszczalne są też żywe przesyłki.

Ponieważ on będzie właśnie taką, więc zważył się i obliczył porto. Robi w ten sposób wielką oszczędność, bo podróż kosztowałaby go 100 funtów. Na chwilę wśród urzędników poczty zapanowało osłupienie, potem jednak w tymże statucie pokazano „oszczędnemu" Anglikowi, że niema ludzi na liście rzeczy, które jako żywe można przesyłać pocztą. Pan Bauks musiał się na to zgodzić i kupił tylko za 5 centów kartkę pocztową, żeby napisać swej ciotce w Kolumbji, że niestety nie może przyjechać.

Bunt dzieci

Dwa razy, na początku i na końcu roku szkolnego chwali się szkołę. Poeci piszą wiersze, dzieci je deklamują, rodzice są zadowoleni, nauczyciele dumni. Nazywa się ją „naszą", „słoneczną", „radosną", „twórczą" i przechodzi się z dziwną obojętnością nad tem wszystkiem złem, które daje szkoła. Zło moralne i zło fizyczne. Fizyczne rzuca się bardziej w oczy i w obecnych mało uduchowionych czasach łatwiej porusza rodziców.

Więc pierwsze pytanie: Czy jest przy Ministerstwie Oświaty komisja, badająca pod względem higjenicznym druk podręczników t. zn. kolor i gatunek papieru, rozmiar i kształt liter, przepisową odległość między wierszami i t. p. Jeżeli jest taka komisja to przeoczyła wydanie lektur szkolnych, bo napewno i „Puhar Krakowa" Nowakowskiego i Sieroszewskiego „Brama na świat" doskonale przyczyni się do rozwoju t. zw. „krótkowzroczności szkolnej". A potem mamy takie cyfry: krótkowzroczność jest mniejsza w szkołach powszechnych (6.7 proc.) niż w zawodowych (19.7 proc.), w średnich 26.2 proc., a w 6 kl. szkoły średniej ogólnokształcącej krótkowzroczność osiąga 55.8 procent.

Czy która szkoła zorganizowała odkażanie podręczników szkolnych, kursujących drogą wymiany i lektury wypożyczanej z bibjotek publicznych? Wiadomo przecież, że papier doskonale konserwuje zarazki jaglicy, płonicy i błonicy. Jeden z lekarzy stwierdził, że trzecia część książek po paru latach „bibljotecznego życia" była zarażona lasecznikami gruźlicy.

Czy zastanawiano się nad tem, że wspólne rozbieranie się i ubieranie chłopców i dziewczynek do lekcyj gimnastyki i rytmiki nie jest wskazane. Że co innego jest plaża i wieś, a co innego lokal zek koedukacji, wywołujące podszkolny, po którym snuje się zarażnienia seksualne.

Czy warszawski Inspektorat szkolny myślał o dzieciach, zamierzając przeprowadzenie redukcji 50 etatów nauczycielskich. Mniej o 50 etatów to mniej o 1500 lekcyj tygodniowo; mała szkoda, gdyby nie to, że przedewszystkiem zmniejszona będzie liczba godzin ćwiczeń fizycznych i zajęć praktycznych od klasy II-ej do VII-ej włącznie. Oblicza się oszczędności robione kosztem dzieci.

Szkoła jest to zło konieczne dla rodziców, którzy niemając odpowiednich warunków materjalnych, oddają swe dzieci do seryjnych zakładów. Ale dlaczego to robią średnio i zupełnie zamożni, czy nie wiedzą co to są choroby: gruźlica, pląsawica, histerja. Dlaczego współczujemy urzędnikom, gdy widzimy wielkie biura, w których pracuje wzajemnie sobie przeszkadzając po 40, 80 osób. Dlaczego na los godny pożałowania skazujemy własne dzieci, przywiązując je od godz. 7 i pół do stołu, męcząc nauką więcej niż to może wytrzymać człowiek dorosły. Dlaczego bezlitośnie wrzucamy je do kotła, w którym się poci po kilkadziesięcioro dzieci, gdzie rozmaite wrzeszczące indywidualności ścierają się między sobą. Rozmaitość temperamentów, środowisk, istna walka światów. Jak w tem wygląda delikatniejszy, słabszy, przyszły intelektualista?

Jeszcze się doczekamy przy obecnym systemie wychowawczym buntu dzieci, które będą w doskonale zorganizowanym pochodzie, niosły transparenty z napisami: „Nie chcemy krzywych łopatek, zapadniętych piersi i okularów". „Potrzebujemy spać i biegać". „Żądamy 6-cio godzinnego dnia pracy".

R-W-ski.

Szofer Stawiskiego

o swym pracodawcy

W Paryżu opowiadają ostatnio następującą anegdotkę: Cudzoziemiec przybywa do Paryża, bierze na stacji taksówkę, jedzie do hotelu, gdzie zostawia walizkę i każe szoferowi objechać miasto i pokazać najciekawsze rzeczy. Kierowca daje gazu i pokazuje pasażerowi wielkie place i słynne budowle. Szczególnie przed ministerstwami daje obwożonemu szereg intymnych wiadomości o wybitnych osobistościach, które tam żyją i działają. Widać, że cudzoziemiec jest dosyć zdziwiony tym świetnie poinformowanym szoferem, który służy mu za najlepszego przewodnika, to też przy wysiadaniu daje mu oprócz należnej zapłaty pokaźny napiwek. Żegnając się, pyta, skąd on tak wiele wie. Wtedy szofer robi tajemniczą minę i szepce mu na ucho. „Byłem przez długie lata prywatnym szoferem Aleksandra Stawiskiego".

Anegdotę tę opowiadają sobie dziś w Paryżu, a choćby wszystko w niej było zmyślone, jedna rzecz jest prawdziwa, że szofer Stawiskiego od paru dni prowadzi taksówkę.

Nazywa się Eugenjusz Barteky i jest Rosjaninem z pochodzenia. Wydał on swoje pamiętniki, które wychodziły w jednym z paryskich tygodników. Taksówkę prowadzi więc ten sam człowiek, który niedawno siedział u kierownicy najwspanialszej limuzyny i czekał na swego pracodawcę i pana w holach najwspanialszych hoteli świata. Nierzadko bywał on też świadkiem obmyślania prac Stawiskiego z którymś ze swoich kompanów nowej jakiejś afery, bo pan Aleksander miał zwyczaj odbywania ważnych rozmów o „interesach", w czasie podróży. Wiele doszło więc do uszu pana Bartehy, ale to nie był zwykły szofer, lecz osoba zaufana. Wie dużo, ale co mu z tego przyjdzie. Teraz przy kierownicy swej taksówki może tylko śnić o wspaniałej przeszłości. Ale p. Barteky nie lubi marzyć, dziennikarzom, dla których stanowił prawdziwy żer, mówił o rzeczach zupełnie realnych! Jeszcze w grudniu 1933 roku wiózł on Hayotte'a i Dubarry'ego, słynnych przyjaciół Stawiskiego i obaj obiecali mu posadę u jakiejś wybitnej osobistości, ale jak wielu innych „znajomych" Stawiskiego, nie dotrzymali swego słowa. Zresztą nic dziwnego, że w ich położeniu co innego mieli w głowie. Przez pół roku żył więc z oszczędności, które porobił w ciągu służby u Stawiskiego która trwała od 1930.

Ale jeszcze przed śmiercią Stawiskiego oszczędności jego bardzo stopniały. „Przez ostatnie miesiące, jak opowiada, musiałem z własnej kieszeni płacić za benzynę, smary i cały szereg różnych innych rzeczy. Jeździliśmy do Genewy, do Orleanu, do Ostendy, a moje pieniądze szybko topniały. Teraz nie mam już nic i nikt nie chce mnie przyjąć do pracy. Rozumiecie, państwo: szofer Stawiskiego. Tak skarży się pan Barteky. Na zapytanie, czy mimo wszystko wróciłby do swego pracodawcy, gdyby ten jeszcze żył, odpowiada bez wahania: „Gdybym go tylko zobaczył natychmiast wróciłbym do jego służby, zresztą jak i wszyscy inni pracownicy. Nie można sobie wprost przedstawić, jeśli się go poznało, jaki ten człowiek miał czar. Był niezmordowany, ciągle w ruchu, ciągle w podróży. Jeździliśmy 5 godzin tam i 5 godzin spowrotem, żeby z kimś porozmawiać przez kilka minut. Często spał po drodze w samochodzie, ale natychmiast po przyjeździe spowrotem do Paryża, gotów był do nowych rozmów. Jego zdania miały moc żelaza. Nigdy nie był zmęczony".

Tak mówi Barteky wielki zaufany swego dawnego szefa. Czy Stawiski był czarujący, co do tego, zdania są podzielone, ale że nerwy jego były niesłychanie silne, to wszyscy przyznają. Do porobienia takich oszustw nerwy i przedewszystkiem nerwy były potrzebne. Najprzód szoferem pięknej limuzyny, potem bezrobotnym, w końcu taksiarzem, takie właśnie karjery rozwijały się w cieniu tej wielkiej afery, która jeszcze ciągle ciąży nad Francją.

ABC RADJOWE

dodatek tygodniowy

Radjo w Polsce i na świecie

Zastój Polski w porównaniu z innemi krajami

Przytaczając tydzień temu daty statystyczne, obrazujące rozwój radjofonji w rozmaitych państwach w latach ostatnich, odłożyliśmy do numeru bieżącego bliższe omówienie wynikających z niej wniosków. Wpierw jednak jeszcze parę uzupełnień.

I tak wedle najświeższych cyfr, ogłoszonych w biuletynie Międzynarodowej Unji Radjofonicznej, z końcem lipca br., było radjoabonentów: w Polsce 297,877, w Anglji 6,395.560, w Niemczech 5,357.819, w Kanadzie (marzec) 707.625, w Australji (czerwiec) 599.159, w Szwajcarji 326.232, w Belgji 545.162, na Węgrzech 332.779, w Czechosłowacji 623.820, w Japonji 1,780.453. Jeśli cyfry te porównamy ze stanem z początku 1933, który podaliśmy w numerze poprzednim, wynika z nich dalsze pogorszenie się sytuacji naszej w porównaniu z zagranicą. W ciągu bowiem tego półtora roku liczba radjoabonamentów zwiększyła się u nas tylko o 2 tysiące, czyli niespełna o 1 proc., podczas gdy w tymże czasie w Anglji wzrost wynosił 21 i pół proc., w Niemczech ponad 24 proc., w Szwajcarji 41 i pół proc., w Belgji 60 proc., na Węgrzech 3 i pół proc., w Czechosł. 32 i pół proc., w Japonji 32 i pół proc. Co do Kanady i Australji, dla których nie mamy pod ręką cyfr z roku 1933, ale tylko z roku 1932, wykazują one od tego czasu wzrost o 18 i 77 proc., podczas gdy w Polsce mamy od stycznia 1932 do lipca 1934 ubytek o 4 proc.

Można coprawda zauważyć, że w lecie nastaje u nas stale sezonowy spadek abonentów, podczas gdy cyfry styczniowe bliskie są corocznego maximum, jednakże prawdopodobnie objaw ten (choć może w słabszym stopniu), zachodzi także i w innych krajach. Tegoroczne letnie cyfry naszej satystyki wykazują znaczną poprawę w stosunku do lat ubiegłych, jednakże w zestawieniu ze wszystkiemi wymienionemi wyżej krajami obecnemi okazuje się, że u nas poprawa postępuje w tempie o wiele wolniejszem.

Z tabeli, którą podaliśmy tydzień temu, okazuje się, że tylko kraje Europy południowej, bałkańskie oraz Litwa mają gorszy od nas stan rzeczy, jeśli chodzi o stosunek radjoabonentów do ogółu ludności. Nawiasem warto zanotować charakterystyczny objaw: popularność radja w krajach południowych jest stosunkowo niewielka, rośnie zaś proporcjonalnie w miarę, jak się posuwamy na północ. Jeśli zaś chodzi o Litwę, to ze względu na jej rolniczy charakter i brak wielkich miast należałoby ją raczej porównywać tylko ze wschodnią częścią Polski. Wówczas zaś okaże się, że na Litwie stan rzeczy jest bodaj nawet nieco pomyślniejszy od naszego.

Moment drugi, godny podkreślenia, to rozwój sytuacji w latach ostatnich. Między latami 1930 a 1933 okazał się we wszystkich krajach spory wzrost radjoabonentów, ale w Polsce jest on słabszy niż w większości państw innych i tylko Litwa i Estonja, o poza Europą Australja (gdzie kryzys był bardzo ciężki), wykazują wzrost mniejszy od naszego. W Australji jednak stan rzeczy, jak wynika z cyfr tegorocznych, znacznie się już odtąd prawił. U nas zaś tego nie widać. W czasie kryzysu cyfry radjoabonentów uległy przejściowemu załamaniu jedynie w czterech państwach: Estonji w roku 1931, Belgji w roku 1932 oraz Węgrzech i Polsce w roku 1933. Nie znamy tegorocznych cyfr dla Estonji, ale stwierdzić trzeba, że w Belgji i na Węgrzech nastąpiła o wiele silniejsza poprawa niż u nas.

Bezwątpienia, nagły wzrost abonentów w niektórych krajach, jaki zaznacza się np. w roku 1930 dla Węgier i Finlandji, w roku 1931 dla Holandji i t. p., stoi w związku z wprowadzeniem ściślejszej rejestracji, karami na radjopajęczarstwo i t. p. — co jednak nie zmienia samego faktu, że radjo jest tam popularniejsze niż u nas. Co do Rosji, to zdaje się, że cyfry tej statystyki nie są zbyt wiarygodne, gdyż dopiero przeprowadzana obecnie rejestracja pozwoli dowiedzieć się za kilka miesięcy, jaki jest prawdziwy stan rzeczy.

Wreszcie stwierdzić trzeba, że naogół wielkie radjostacje szybciej rozszerzają zakres swej klienteli od małych. Jednakże wskutek słabego tempa rozwojowego u nas sytuacja jest taka, że gdy w roku 1929 tylko siedm państw Europy (Anglja, Niemcy, Szwecja, Austrja, Czechosłowacja i Belgja oraz nieuwzględniona w naszej statystyce Francja), przewyższały radjofonję polską pod względem ilości abonentów, to od tego czasu do roku 1933 wyprzedziły nas już kolejno radjofonje duńska, węgierska, holenderska i wreszcie włoska, cyfry zaś tegoroczne wskazują, że przegoniła nas i Szwajcarja. Poza nami zostają tylko małe radjofonje bałkańskie, bałtyckie, Norwegja (niespełna 3 miljony ludności) i Hiszpanja.

Niewesoły obraz. (m.g.).

Słuchanie audycyj we Włoszech

Punkt kulminacyjny — wieczór

Dyrekcja radja włoskiego przeprowadza już nie pierwszy raz ankietę, kiedy najwięcej słucha się radja. Wyniki obecne nie różnią się od poprzednich.

Bardzo liczna jest „frekwencja" przy odbiornikach między 7-ą a 9-ą rano: gimnastyka, dziennik, gospodarstwo domowe. Po 9-ej krzywa gwałtownie spada, a podnosi się dopiero koło południa aż do godz. 13—14. Nic dziwnego: większość radjoamatorów spożywa południowy posiłek przy dźwiękach nadawanej wówczas „musique de table". O 14-ej krzywa znów się obniża, jedyni słuchacze popołudniowi — to panie, które haftują lub przyjmują gości przy nastawionym głośniku. Natomiast o 18-ej liczba słuchaczy pokaźnie wzrasta, szczególnie po wsiach (oczywiście zależnie od pory roku) i na prowincji, gdzie ludzie wcześniej zasiadają do stołu niż w wielkich miastach.

Ale punkt kulminacyjny osiąga liczba słuchaczy między 20.30 a 22.30 jakkolwiek i później jeszcze znaczna ilość radjoamatorów czuwa przy odbiornikach.

SŁUCHAJCIE

NAJWAŻNIEJSZE AUDYCJE STACJI WARSZAWSKIEJ OD NIEDZIELI 16 WRZEŚNIA DO SOBOTY 22 WRZEŚNIA

NIEDZIELA: 10.00 Nabożeństwo na pokładzie statku szkolnego „Dar Pomorza" i uroczystości związane z wyruszeniem statku w podróż naokoło Świata. 12.15 Poranek muz. — ork. symf. i L. Holcman (konc. skrzypc. e-m. Mendelssohna). 15.00 — 15.45. 16.20 — 16.45 i 18.20 — 18.50 **Transmisja z lotniska mokotowskiego zakończenia Challenge'u.** 17.30 Słuchowisko „Moralność pani Dulskiej" G. Zapolskiej (w skróc.) z Perzanowską, Zimińską, Jaraczem i Daniłowiczem. 21.00 **Na wesołej lwowskiej fali: „Fala lotnicza"** (W programie piosenki lotnicze, aktualne kuplety turniejowe, Aprikozenkranz i Untenbaum na próbnym locie oraz Szczepko i Tonko nad kartą geograficzną Challenge'u). 23.00 Audycja z okazji święta narodowego Meksyku. 23.10 **Pogad. o wynikach Challenge'u** — plk. B. Kwieciński.

PONIEDZIAŁEK: 21.00 Konc. symf. z udz. E. Umińskiej (skrz. — „Poemat" Chaussona). 21.45 Odczyt „Nieszczęścia idą w parze" (prawo sejm) — prof. W. Wilkosz z Krakowa.

WTOREK: 17.25 Skrzynka językowa (pierwsza po wakacjach). 20.00 **Operetka Lehara „Kraina uśmiechu".**

ŚRODA: 15.45 Fragment teatralny. 21.00 **Konc. Chopinowski J. Smidowicza** (Impromptu Ges-dur, 4 Etiudy: op. 10 nr. 3, 8, 4 oraz op. 25 nr. 1 i 8, Ballada A-dur i Scherzo cis-moll).

CZWARTEK: 12.10 Aud. dla dzieci młodszych: Djalog z muzyką „O dwóch takich co ukradli księżyc" pg. Makuszyńskiego (ze Lwowa). 17.00 — 18.00 Słuchowisko: **Dramat „Ludwik XI" Delavigne'a w wolnym przekładzie St. Miłaszewskiego** z Węgrzynem i Węgierką. 20.00 Muz. lekka z udz. L. Wyrwicza (wesołe monologi). 21.45 Reportaż z gabinetu zoolog. uniw. jagiellońskiego w Krakowie p. t. Sztuczni bracia sjamscy — inż. St. Broniewski.

PIĄTEK: 18.15 Pieśni i arje starowłoskie — A. Szlemińska. 20.05 Felj. muz. ze Lwowa: Dźwięk a słowo — St. Łobaczewska. 20.15 Konc. symf. p. d. P. Stermicza - Valcrociaty z udz. St. Frenkla (skrz.). W progr. m. in. III Symfonja Beethovena (Eroica) i Konc. skrzypc. Dworzaka. 22.30 Recytacje poezyj.

SOBOTA: 16.30 Słuchow. dla dzieci „Pajac" B. Hertza, 18.45 Reportaż: **Budujmy odbiornik popularny** — wywiad red. W. Frenkla z dyr. Rudniowskim. 19.00 Polskie pieśni kompozytorów wileńskich (przełożone z niedzieli 9 b. m.). 21.45 Szkic liter. „W splocie dwu śmierci" — E. Zegadłowicz. 23.05 **Loża Szyderców:** „Mężczyzna w dobrem świetle".

Mecz Polska — Niemcy



Na lewo: przedstawiciel R. P. stoi ponad speakerem niemieckim, p. Krügerem, który zdaje sprawę z przebiegu meczu niemieckim radjosłuchaczom przez mikrofon połączony kablem wprost z radjostacją berlińską; na prawo: emocjonująca rozgrywka przed bramką niemiecką: bramkarz niemiecki wykopuje piłkę polskiemu napastnikowi.

Mikrofon na usługach szpiegostwa w Niemczech

Policja berlińska postanowiła zastosować specjalny aparacik do szpiegowania obywateli w ich domch. Składa się on z maleńkiej stacji nadawczej opatrzonej bardzo czułym mikrofonem i zasilanej za pomocą maleńkiej baterji. Całość nie przekracza rozmiarami 12 x 5 cm. i może być z łatwością ukryta pomiędzy meblami. Fale tych maleńkich stacyj można chwytać w promieniu 2 klm. Samochody ciężarowe zaopatrzone w odbiorniki i w załogę stenografistów notowałyby podsłuchane rozmowy podejrzanych osobników.

W okolicach Berlina powstała jakoby fabryka tych aparatów, produkująca ich do 200 sztuk tygodniowo. Policja ma zamiar, za pośrednictwem swych konfidentów, umieszczać tego rodzaju „podsłuchiwacze" u wszystkich nielojalnych obywateli.

Dział techniczny

Warczenie prądu w głośnikach przy odbiornikach sieciowych

Przyczyną zakłócenia audycji w odbiornikach zasilanych z sieci prądu zmiennego mogą być: 1) lampy, 2) Indukcja (statyczna lub magnetyczna), 3) prostownik i filtr, 4) Transformator sieciowy. Rozpatrzmy wyżej podane źródła zakłóceń audycyj przez wykazanie, jakie są objawy, towarzyszące poszczególnym przeszkodom, a więc:

Lampy: wszelkie zmiany temperatury włókna lampy radjowej powodują zmiany płynącego w niej prądu anodowego, co przy 50-cio okresowym prądzie zmiennym żarzenia spowoduje 100 okresów prądu anodowego. Wielkość wahań prądu anodowego zależy w tym wypadku od t. zw. „bezwładności cieplnej" włókna żarzenia. Stąd wniosek, że lampa jest tem lepsza im grubsze posiada włókno, czyli im więcej zużywa prądu na żarzenie. Lampy z podgrzewaną katodą są mniej narażone na zmiany temperatury powierzchni wydzielającej elektrony, a więc mniej podlegają wpływowi zmiennego napięcia żarzenia. Lampa żarzona niedostatecznym lub zbyt dużym prądem może również powodować zakłócenia. Praca zbyt małym prądem żarzenia wykazuje defekty związane z ostyganiem włókna. Daje się to szczególnie odczuć wtedy, gdy napięcia anodowe i siatkowe są niewielkie. Ujemne napięcie siatki powinno przewyższać 2—3 krotnie napięcie żarzenia, w przeciwnym razie może się zdarzyć, że siatka będzie się ładować dodatnio sygnałami odbieranemi. Napięcie anodowe lepiej jest stosować wyższe, aby uniknąć zmiany drogi elektronów spowodowanej zaburzeniami pola magnetycznego wokół włókna, oraz zmienności temperatury.

Szum prądu zmiennego, spowodowany wyżej opisanemi przyczynami, łatwo jest odkryć, gdyż zjawiska te zachodzą w lampach: detektorowej lub małej częstotliwości. Zdarzyć się także może, że w czasie gdy stacja nadawcza nie pracuje, szumu prądu zmiennego w odbiornikach niema, natomiast podczas pracy stacji stwierdzamy szum. Pochodzi to stąd, że obwody wielkiej częstotliwości nie przekazują w czasie ciszy zmian prądu rzędu 50—100 okresowego, natomiast gdy stacja pracuje, jej fala nośna jest modulowana częstotliwością słyszalną i wtedy oczywiście zakłócenia dochodzą do lampy — detektora oraz dalej — do lamp wzmacniających, które je potęgują. Taki objaw może wprowadzić nas w błąd, gdyż sądzimy, że warczenie pochodzi ze stacji nadawczej.

Indukcja: Należy tu wspomnieć również o indukcji elektrostatycznej; ponieważ jednak jest ona zależna od jakości połączeń w odbiorniku, więc nie będziemy się o niej rozpisywali. Każdy bowiem konstruktor odbiornika łatwo uniknie zakłóceń, które mogłyby być wywołane wadliwem przeprowadzeniem przewodów skoro je umiejętnie i zdala od siebie przeprowadzi. Ważniejsza natomiast jest indukcja elektromagnetyczna. Transformator i dławik zasilacza w czasie pracy posiadają t. zw. „rozprószenie pola magnetycznego". Jest ono większe lub mniejsze, zależnie od ich konstrukcji. Linje rozprószenia magnetycznego rozchodzą się na wszystkie strony, zakłócenie odbioru szczególnie powstaje wtedy, gdy w polu działania linij magnetycznych transformatora znajduje się lampa detektorowa, albo transformator małej częstotliwości. W tym wypadku, o ile nie jest to przyczyną przeciążenia transformatora zasilacza, które powoduje wzrost rozproszenia pola magn., należy stosować ekrany oddzielające zasilacz w odbiorniku.

Specjalnie wielki wpływ wykazuje indukcja zasilacza na wzmacniacz małej częstotliwości. Zdarzają się wypadki nieudanego montażu, w których oddzielnie zmontowany zasilacz, znajdujący się nawet w odległości pół metra od odbiornika, wywołuje warczenie prądu zmiennego.

Przyjmując, że filtrowanie wyprostowanego prądu anodowego jest dobre, należy w tym wypadku przewodniki prądu żarzenia lamp splatać i prowadzić oddzielnie, nie oplatając z przewodnikami doprowadzającemi napięcia: anodowe i siatkowe.

Prostownik i filtr: przyczyny złego prostowania i filtrowania prądu są ogólnie znane i punkt ten nie wymaga specjalnego omówienia, gdyż zgóry przyjąć należy, że stosujemy dobre i odpowiednie części składowe filtrowania. Jeżeli jest tak istotnie, to może jednak występować przeciążenie zasilacza, które da się łatwo wykryć przez porównanie danych elektrycznych zasilacza z zużyciem prądu przez lampy odbiornika.

Transformator sieciowy: Źle zrobiony transformator, zastosowanie nieodpowiedniej blachy na rdzeń, oraz ich słabe ściśnięcie, wszystko to powoduje zakłócenie odbioru. W praktyce najczęściej występują zakłócenia spowodowane stosowaniem nieodpowiedniego zasilacza. Jednakowoż o wyżej wyszczególnionych przyczynach lepiej jest zawsze pamiętać, aby móc tem łatwiej wykryć przyczynę zakłócenia i skutecznie temu zaradzić.

Z tygodnia

MECZ POLSKA — NIEMCY

Nie było jeszcze w Polskiem Radjo takiego reportażu, jak z meczu piłkarskiego Polska — Niemcy w ubiegłą niedzielę. Zbladł wobec niego nawet dzierżący dotychczas rekord pod tym względem reportaż z analogicznego meczu w Berlinie sprzed 9-ciu miesięcy. Przez blisko dwie godziny każdy głośnik był wprost w oblężeniu. Jeden z moich znajomych, w którego radjo-aparacie wyczerpała się baterja, asystował meczowi przez połączenie się z moim aparatem telefonicznym, którego słuchawka została na ten czas umieszczona tuż obok głośnika, a spewnością taki sam system pośredniego odbioru zastosowało bardzo wielu ludzi w Polsce.

Przy mikrofonie stało na zmianę dwóch asów naszego reportażu sportowego: pamiętny z meczu berlińskiego dr. Mielech oraz popularny red. Trojanowski — a reportaż był tak wyczerpujący siły nerwowe, że ledwie we dwójkę potrafili mu podołać. Każdemu też należałaby się jakaś specjalna odznaka honorowa za ten wyczyn. Sprawiedliwość każe przyznać, że w tej emulacji górę wziął red. Trojanowski, o ile chodzi o fascynującą bezpośredniość wrażeń. Za to reportażowi dr. Mielecha zawdzięczamy głębokie a jędrnie ujęte uwagi charakteryzujące całą grę.

Mecz niedzielny był jeszcze jednym dowodem, że przy tak świetnem zorganizowaniu reportażu można nawet nie być bezpośrednim widzem meczu sportowego, by odnieść z niego najpełniejsze wrażenie bezpośredniości.

GDZIE TA SPRĘŻYNKA?

Ale przy tej sposobności nie sposób pominąć jednej uwagi. Dwa tygodnie temu, w ostatniej pogadance z radjosłuchaczami p. Eydziatowicza (w zastępstwie dr. Stępowskiego) został trafnie scharakteryzowany „najlepszy" typ radjosłuchacza, t. j. tego, który nie trzyma głośnika stale otwartego, ale dobiera sobie audycje według programu. I oto reportaż niedzielny był ilustracją do tej pogadanki, ale à rebours: udowodnił bowiem, jak daleko od teorji do praktyki i że w naszych warunkach trzeba niestety trzymać głośniki stale otwarte, jeśli się nie chce opuścić bardzo nieraz ważnych audycyj.

Bo aby módz stosować się do programu, trzeba go znać zawczasu. Tymczasem cóż się pokazuje? Od szeregu tygodni było wiadomo, że 9-go września odbędzie się mecz Polski z Niemcami, przez szereg dni w dziale sportowym naszego radja omawiano jego warunki i szanse, ale niewiadomo było nic o tem, że będzie on transmitowany przez radjo. Nie wspominał o tem ani przeznaczony dla prasy biuletyn Polskiego Radja, wydany 10 dni przedtem, ani tygodnik „Radjo", którego numer ukazał się 3 dni przed meczem, ani wreszcie drukowane w dziennikach programy, bo do soboty włącznie żadna redakcja nie dostała takiego zawiadomienia. Dopiero w sobotę wieczorem, komu inne zajęcia nie przeszkodziły słuchać radja, mógł dowiedzieć się wielkiej niespodzianki, że nazajutrz odbędzie się transmisja całego przebiegu meczu.

Jakto? Tak ważna impreza i dopiero w ostatniej chwili zawiadamia się o niej słuchaczy? Pocóż więc w takim razie ogłaszanie zaimprowizowanych, ale odmiarodajne jest tylko to, co będzie zapowiedziane przez speakera i nawet przy imprezach chyba nie zaimprowizowanych ale oddawna już przygotowywanych, nie można na czas uprzedzić słuchaczy o zmianie programu?

Wspomniałem przed tygodniem o krzyżowaniu się w Polskiem Radjo rozmaitych prądów, nieskoordynowanych z sobą. Oto właśnie ilustracja, że tak jest rzeczywiście. Jednej tylko śrubki braknie, aby takie rzeczy były raz na zawsze wykluczone, jak dotąd jednak tej śróbki ciągle jeszcze niema.

Podobne uwagi nasuwały się zresztą z pewnością niejednemu słuchaczowi podczas słuchania wiadomości o technicznych próbach Challenge'u w tygodniu poprzednim, kiedy o godzinie 20-tej otrzymywaliśmy w dziale sportowym dokładne informacje o pewnych n. p. wypadkach, a w godzinę później w wieczornym dzienniku P. A. T. dowiadywaliśmy się raz jeszcze o tychże samych próbach i tychże samych wypadkach, tylko, że w gorszej redakcji i z dodatkiem, że „bliższe szczegóły jeszcze nieznane". Z zestawienia jednego z drugiem musiał sobie każdy słuchacz wyrobić bardzo niepochlebne zdanie o komunikatach PAT-a, ale zarazem pomyśleć także, że dobrzeby było, gdyby przy ul. Zielnej był także ktoś, do kogo należałoby pełnienie tych funkcyj, jakie w każdym dzienniku sprawuje sekretarz techniczny numeru i dbanie o to, aby między jedną a drugą częścią programu nie zachodziły tego rodzaju sprzeczności.

LOŻA SZYDERCÓW

W poprzednią sobotę zadebiutowała „wesoła fala warszawska", nazwana Lożą Szyderców. Nie bardzo rozumiem, dlaczego ten tytuł, tak groźny, który zresztą wywołał odrazu oddźwięk bardzo silny, ale nie z tej strony, z jakiej spodziewali się inicjatorowie. Mianowicie z kół katolickich zaprotestowano przeciwko kiepskiemu dowcipowi z dziesięciorga przykazań, który znalazł się w tej audycji. Przyznaję, że nie słuchając z należytem skupieniem, nie zauważyłem tej gaffy — bo nie wątpię, że była to tylko gaffa, której powtórzenia na przyszłość kierownictwo „Loży" z pewnością będzie się starało uniknąć.

Jeśli zaś nie słuchałem w skupieniu, to dlatego, że tego rodzaju była już ta audycja. Pierwsze koty za płoty, więc niech członkowie Loży nie mają pretensji, że ich pierwszemu występowi nie wtóruję gromkim oklaskiem, czekając dopiero, jaki będzie ciąg dalszy tej imprezy. Narazie widać, że Warszawa, wzorem Wilna, poszła na drogę kabaretu literackiego, a jest to droga najeżona sporemi kamieniami i na której nietrudno błądzić wkółko, jeśli się nie ma jasno wytkniętej linji.

LWÓW I KRAKÓW

Lwów zaś robi dalej swoje. Ostatnia „wesoła fala" była znowu jedną z bardziej udanych: widać, że wywczasy letnie zrobiły swoje. Cały program był dowcipny, a najlepsze parodje — zwłaszcza skrzynki technicznej. W ten sposób rozwija się bardzo ciekawy dział karykatur radjowych, w którym Lwów coraz lepiej się specjalizuje.

Kraków nadał słuchowisko „Piosnka wujaszka" Jana Aleksandra (nie Aleksandra!) Fredry, ale niewiadomo poco to robił. Tego rodzaju ramoty możliwe są jeszcze na scenie, gdy się je oprawi w odpowiednie kostjumy i dekoracje, ożywiając niemi naiwności samego tekstu, ale w radjo? Słuchowisko nudne i szkoda było czasu i trudu.

SURABAYA

Natomiast jednem z najbardziej udanych słuchowisk czasów ostatnich było czwartkowe słuchowisko „Surabaya musi iść na dno" Janusza Stępowskiego. Żałuję, że brak miejsca nie pozwala mi obszerniej się niem zająć, gdyż zarówno sam tekst na to zasługuje, jak i wykonanie. Całość sprawiała wrażenie mocne, Jaracz był doskonały i tylko przerysowana była gra p. Samborskiego, którego szept do głośnika wyglądał zanadto już niesamowicie. Strona reżyserska słuchowiska zasłużyła na wszelkie pochwały. **Marjan Grzegorczyk**

TEATRY

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Bałuckiego „Klub kawalerów" z Dulębianką, Ćwiklińską, Węgrzynem i Stanisławskim. W próbach „Ludwik XI" Delavigne'a w przekładzie Miłaszewskiego.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro komedja muzyczna Benatzky'ego „Rozkoszna dziewczyna" z Romanówną, Dymszą i Symem. W próbach „Sen nocy letniej" Szekspira w reżyserji Schillera. Dziś o g. 4 pop. „Rozkoszna dziewczyna".

TEATR NOWY: nieczynny.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja W. Rapackiego „Człowiek, który nie pije" ze Żniczem, Różyckim i Lubieńską.

TEATR MAŁY: nieczynny.

TEATR AKTORA (Mokotowska 73): Dziś i jutro komedja Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej" z Perzanowską, Zimińską i Jaraczem.

TEATR ATENEUM: Dziś i jutro o godzinie 6 popołudniu krotochwila „Ułani księcia Józefa" o g. 8.30 wiecz. sztuka Al. Bissona „Pani X." z Ireną Solską.

KAMERALNY: Dziś i jutro sztuka Wacława Grubińskiego „Kochankowie" z Grywińską.

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „W starej Bandzie djabeł pali".

TEATR DRAMATYCZNY: Dziś i codziennie „Burza nad morzem". Komedja Jadwigi Rzepeckiej-Iwanowskiej.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI, Królewska 13. Wystawa „Życie polskie w malarstwie".

ZACHĘTA: Wystawa „Polska i jej lud".

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

KINA

ADRIA: „Burza".

AS: „Douglas Fairbanks jako nowoczesny Robinson" i „Straszna noc".

AMOR: „Skandal w Budapeszcie" i „Rewizor".

ANTINEA: „Sherlock Holmes" i „Buster nawarzył piwa".

ATLANTIC: „Viva - Villa".

APOLLO: „I cóż dalej, szary człowieku".

CAPITOL: „Przygoda o północy" i „Nowa płeć".

CASINO: „365 żon króla Pansola".

COLOSSEUM: „Uciekinierzy" i rewja.

COLOSSEUM (Mała sala): „Pozwólcie nam żyć" i „Zwycięstwo czarnego Dżeka".

CORSO: „Sztuka życia" i rewja.

CRISTAL: „Miasto widm" oraz „Harry jest głodny".

ERA: „Droga do szczęścia" i „Paryskie szaleństwa".

EUROPA: „Twe usta kłamią".

FAMA: „Katastrofa Czeluskina" i „Wyrok życia".

FORUM: „Zaledwie wczoraj" i „Mecz Baer-Carnera".

GLORJA: „Bez honoru".

KOMETA: „Kobieta Orchidea" i rewja.

KINO PARAFJI ŚW. ANDRZEJA: „Flip i Flap — schowajcie swoje smutki" i dodatki.

LUX: „Pat i Patachon" i „Pocałunek skazańca".

MEWA: „Maskarada miłości" i „Powrót Sherlocka Holmesa".

MAJESTIC: „Skradziono człowieka".

MASKA: „Jennie Gerhardt" i „Dziwołągi".

MARS: „Świat jest piękny" i „Ekstaza".

MIEJSKIE: „Katarzyna Wielka".

MIEJSKIE (dla młodzieży pocz. 4.30) „Dzielny chłopiec".

NOWA TOMBOLA: „Przygoda na Lido" i „Niewolnice dancingu".

NOWY SPLENDID: „Wielka księżna Aleksandra"

OKO PRASKIE: „Piękny jest świat" i „Ekstaza".

PAN: „Radosna godzina Mickey Mouse".

PETIT TRIANON: „Czarowna noc" i „Pod pręgierzem".

POPULARNY (Zamojskiego 20). „Kochaj mnie dziś" i „Na tropie złoczyńców".

PROMIEŃ: „Wanima", „Slim i Grim" i dodatki.

PRAGA: „Dama i bokser" oraz rewja.

RAJ: „Przybłęda".

RIVIERA: „Królowa niewolników" i „Wyjście żydów z Egiptu".

ROXY: „Markiza Jorisaka" i aktualności".

STYLOWY: „Kleopatra".

SOKÓŁ: „Demon złota" i „Dzieje włóczęgi".

STAROMIEJSKIE: „Człowiek, który ukradł serce" i „Niewidzialny człowiek".

ŚWIATOWID: „Miłość Tarzana".

TON: „Zgubny czar" i dodatki.

UCIECHA: „Śmierć odpoczywa".

UNJA: „Baroud" i „Król niedołęgów".

„VARIETE KINO" (gmach Cyrku): „Coś nowego", „Dzieje grzechu" i rewja.

Cienie wielkiego miasta

Organizacja dziadów warszawskich

przetrwała od czasów średniowiecza

Jeszcze niedawno nigdybym nie przypuścił, że żebracy warszawscy, zarówno baby, jak i dziady, są zorganizowani w potężny, solidarny i niezwykle karny cech, który się rządzi własnemi prawami, w dodatku nader starożytnemi.

Przypadek wtajemniczył mnie we wszystkie szczegóły tego niezwykłego zjawiska. Było to tak.

Lat temu kilka, mieszkałem w okolicach Politechniki. Na najbliższym rogu mojej ulicy sterczał od wczesnego ranka do późnej nocy rasowy, jakby robiony na model, dziad „proszalny". Był nieduży, mocnej, krępej budowy, łysy, jak kolano, ale z wieńcem siwych kudłów dookoła czaszki, oczywiście brodaty. Nos miał orli, wejrzenie bystre i wesołe. Jego okrągły, błyszczący, jak kość słoniowa czerep, i cała twarz opalona była na kolor kawy. Niebieskiemi oczyma, piękną twarzą, opalenizną, bramowaną siwym zarostem, przypominał obrazki apostołów. Słowem był to klasyczny dziad, na urząd.

Papieroskał

Kiedyś, gdy go mijam, zajadał właśnie śniadanie: pajdę razowca z białym glonem sera. Ukłonił mi się i zawołał:

— Przepraszam wielmożnego pana...

— Nie daję jałmużny, dziadku — uciąłem odrazu sprawę.

— Niech Bóg broni — odprzysiągł się dziadek — żebym miał swoich napastować. Ja tylko chciałem prosić jelemożnego pana o papierosika po śniadaniu.

— A, to co innego.

Dałem mu papierosa. Następnego dnia dziadek dyżurował już przy budce z papierosami, gdzie zwykle zaopatrywałem się w paczkę „Ergo" i powitał mnie ukłonem, gdym się zbliżył.

— A co, dziadku, powiecie?

— Ja... nic... proszę jelemożnego pana. Ino tak... kłaniam się za tamtego papierosika, co to wczoraj...

Uśmiechnąłem się mimowoli.

— Niech mu pani daje sześć sztuk papierosów „Wanda" dziennie, na mój rachunek — poleciłem niewiaście z budki.

Od tej pory, dziadek regularnie zgłaszał się do budki i otrzymywał swoją porcję. Trwało tak ze trzy miesiące. Pewnego dnia mój dziadek gdzieś znikł, a w parę dni potem przy budce wybuchła awantura. Oto, na rogu zainstalował się inny dziad i także zgłosił się do budki po sześć „Wand". Gdy zaś właścicielka odmówiła mu, twierdząc, że miała polecenie tylko co do tamtego dziada, przybysz postawił się ostro, skrzyczał kobiecinę i zagroził, że poskarży się na taką samowolę. Istotnie, przy najbliższej okazji, gdym kupował papierosy, dziad wystąpił z pretensją.

— A jakiemż prawem żądacie papierosów? — [illegible] zdumiony.

Następca

Dziad począł długo, a mętnie klarować, że jest następcą tamtego dziada, że tamten umarł, że on objął jego miejsce, a ponieważ tamten dostawał sześć „Wanda", więc on... i t. d. Widząc, że coś kręci, rzekłem ostro:

— Nie łżyjcie, dziadku, bo figę zobaczycie zamiast papierosów. Co jest z tamtym dziadem? Mówcie prawdę!

Dziad zmieszał się i po krótkiem wahaniu przyznał, że tamten nie umarł, ale go przenieśli. Kto przeniósł? Starszyzna. Jaka? Dziadowska. Dziady mają swój związek, który rządzi posterunkami żebrackiemi, wyznacza rewiry, gdzie kto ma żebrać, sądzi spory i t. d. Bardziej zasłużone dziady mają lepsze miejsca, mniej zasłużone gorsze. Czasem dziadów się zmienia, przenosi z gorszych miejsc na lepsze, żeby się trochę odpaśli, a ponieważ ten dziadek wyszedł dopiero co ze szpitala, więc go przenieśli tu, na Polną, a tamten dostał posterunek na Kruczej. Co mnie najwięcej oburzyło, to fakt, że starszyzna dziadowska, przy rozważaniu zalet tego miejsca, brała pod uwagę moje sześć „Wanda".

Dziad, opowiedziawszy wszystko, wlepił we mnie niespokojny wzrok i czekał.

— Zato, żeście się ośmielili przenieść tamtego dziada bez mojego pozwolenia — rzekłem surowo — kasuję sześć „Wanda". Ponieważ jednak powiedzieliście prawdę, będziecie dostawać dwa „Wanda" dziennie.

Dziad ukłonił się pokornie i bez protestów. Oto, w jaki sposób zetknąłem się po raz pierwszy z organizacją dziadowską.

Organizacja

Po raz drugi zetknąłem się niedawno. Oto spotkałem mojego dziada. Pierwszego, który otrzymywał sześć „Wanda". Tym razem natknąłem się nań daleko, bo aż na Pradze. Powitał mnie z wielką radością, opowiedział swoje koleje. Przez te trzy lata powodziło mu się nienajgorzej. Był trzy razy w Częstochowie, parę razy na odpuście w Łowiczu. Tylko zdrowie mu jakoś nie służy temi czasy: „romatys" wlazł mu w lewą nogę i na deszcze tak rwie, że wytrzymać nie można.

Jakoż widać było, że zmizerniał. Schudł, trochę szczerniał. Wziąłem go do baru i przy talerzu bigosu rozgadał się na dobre. Jakże więc jest z organizacją dziadowską?

Niechaj nikt sobie nie wyobraża, że naprzykład w Warszawie może żebrać każdy, kto zechce. Może, owszem, ale ukradkiem, rozglądając się, czy go czasem nie dojrzy dziad stowarzyszony. I tylko w śródmieściu, gdzie policja jest na zawołanie.

Dziady stowarzyszone, zawodowe, tępią żebractwo niestowarzyszone bezwzględnie, bijąc intruzów nielitościwie. Toteż dziady stowarzyszone, ale z innych okręgów meldują się starszyźnie zawsze, ilekroć zdarzy im się przybyć do Warszawy w interesach prywatnych, to znaczy nie „na żebry". W niektórych okazjach, a głównie na Wszystkich Świętych dziady prowincjonalne przybywają do Warszawy oficjalnie, za pozwoleniem swej zwierzchności.

Organizacja nietylko rozdziela posterunki i sądzi spory. Jednym z bardzo oryginalnych atrybutów starszyzny dziadowskiej jest prawo przydzielania dziadom zasłużonym opiekunek. Dziad zasłużony, to przeważnie stary, zgrzybiały przestępca, ongi głośny ze swych sprawek. (Wogóle, co trzeba zaznaczyć, świat dziadowski wiąże się licznemi nićmi ze światem przestępstwa i zbrodni). Zwykle dziady żyją parami. Żebrzą wprawdzie osobno, ale wieczorem spotykają się w „domu", gdzie żebraczka przekształca się w regularną gospodynię. Sprząta, zajmuje się kuchnią i garderobą etc.

Dziady bez pracy

Jednakowoż nie wszystkie dziady mają taką wygodę. Dziady kłótliwe, „awanturne", albo też zbyt ułomne, nie mogąc znaleźć sobie pary, narażeni są na życie samotne, nikt się o nich nie stara, nie mają z kim wypić tej butelczyny wódki, słowem, mają smutne życie. Otóż dziady zasłużone zwracają się w tych wypadkach do starszyzny, która **wyznacza im opiekunkę z urzędu**, zwykle jakąś babę, która także żyje samotnie, spowodu braku towarzysza.

Niechby baba spróbowała oponować, albo, co gorsza, uciec! Lepiejby się nie rodziła. Bywały wprawdzie wypadki, że baba, nie mogąc znieść awanturniczego towarzysza, uciekała. Jedna uciekała aż pod Wilno. Ale i tam dosięgły ją ręce starszyzny: z rozkazu jej wyśledziły babinę „władze" wileńskie i sprały tak straszliwie, że nieszczęśliwa chorowała kilka tygodni, aż wreszcie zmarła.

— Wszystkie wątpia jej odbiły! — szeptał mi dziad ze zgrozą.

Jedną z najważniejszych funkcyj starszyzny dziadowskiej, jest poza sądzeniem sporów, nadzór nad przedsiębiorstwami. Przedsiębiorstw dziadowskich jest wiele: jedne wynajmują rekwizyty, (kule, sakwy, psy, a nawet dzieci), inne, coś w rodzaju przychodni chirurgicznych, zajmują się preparowaniem dziadów kulawych, ślepych, garbatych, owrzodzonych. Rozporządzają środkami, których zastosowanie naprzykład wywołuje drgawki epileptyczne, albo bielmo na oku.

Pod-dziady

Są również przedsiębiorstwa żebrackie. Dziady zamożniejsze wykupują u starszyzny koncesje na szczególniej dochodowe punkty: np. kolejki podjazdowe. Angażują kilkunastu ajentów, często dzieci, lub dziadów najbiedniejszych, ekwipują ich na swój koszt (kule, szczudła, etc.) i wypuszczają na teren. Dziad-ajent żebrze na rzecz opiekuna. Oddaje mu cały „zarobek", z którego otrzymuje tylko drobną część. Opiekun sprawuje jedynie kontrolę. Te przedsiębiorstwa przyczyniają wiele pracy starszyźnie, gdyż w nich właśnie najwięcej powstaje sporów.

Na zakończenie dodajmy, że organizacja dziadowska jest wielce starożytna. Jak wynika z dokumentów, już we wczesnem średniowieczu stwierdzono istnienie tej organizacji. Jak widzimy, przetrwała do dziś.

Militaryzacja poczty

W niedługim czasie wprowadzone będą nowe, jednolite umundurowania funkcjonarjuszów Min. Poczt i Telegrafów.

Inowacja polegać będzie na nadaniu mundurom kroju wojskowego. Będą one zaopatrzone w naramienniki z odznakami szarży przysposobienia wojskowego. Na czapce, której daszek okuty ma być blachą i na kołnierzu umieszczone będą znaki służby łączności, t. zn. czarny pasek z szafirową wypustką. Mundury i płaszcze wykonane będą z materjału barwy khaki.

Warszawskie śmietniki biją rekordy...

niehigjeniczności

W związku z zapowiedzianym w Warszawie „Tygodniem czystości", paląca staje się sprawa higjenicznego wywozu śmieci z podwórzy domów. Niektóre miasta w innych dzielnicach kraju dawno już wyprzedziły pod tym względem Warszawę. Warto zaznaczyć, jak Toruń rozwiązał tę kwestję u siebie. Oto w godzinach między 5 a 7 rano samochody ciężarowe miejskie zabierają z podwórzy skrzynki ze śmieciami, które na ulicy wrzucają do hermetycznie zamkniętego wozu, poczem opróżnione stawiają na podwórzach. W kilku innych miastach system ten jeszcze bardziej ulepszono. Skrzynie ze śmieciami zabierane są na samochody, wzamian zaś wstawiane są puste skrzynie, zamykane hermetycznie. W ten sposób wyrzucanie śmieci ze skrzyń dokonywane jest na terenie zakładu oczyszczania miasta.

Siedem ośrodków wychowania fizycznego

W trosce o zdrowie i należyty rozwój fizyczny młodzieży pracującej, zarząd m. stoł. Warszawy uruchomił w bieżącym roku szkolnym siedem ośrodków wychowania fizycznego, prowadzonych przez sekcję oświaty pozaszkolnej.

Po ciężkiej całodziennej pracy młodzi ludzie mają możność oddawania się sportom. Ogółem w ośrodkach tych ćwiczy się ponad 900 osób. W czasie wakacyj 170 osób przyswoiło sobie w pływalniach naukę pływania.

Rejestracja mężczyzn ur. w r. 1916

We wtorek, 18 bm., w kolejnym dniu rejestracji mężczyzn ur. w r. 1916, winni stawić się w wydziale wojskowym zarządu miejskiego przy ul. Florjańskiej 10, wszyscy poborowi zamieszkali w obrębie X komisarjatu P. P.

Zgłaszający się do rejestracji winni bezwzględnie posiadać przy sobie metryki urodzenia i dowody zameldowania w Warszawie.

Składajcie ofiary na powodzian

Zakaz udziału adwokatów

Ministerstwo Sprawiedliwości przystępuje do znowelizowania rozporządzenia R. P. o palestrze. Organizacje zawodowe adwokatów przedstawić mają Ministerstwu w tej mierze własne projekty. W projektach tych znajdą odzwierciedlenie ostatnie wydarzenia w świecie przemysłowym, przy których kwestjonowany był udział członków palestry (sprawa Żyrardowska). Rozszerzony ma być zakaz udziału adwokatów w spółkach akcyjnych, przemysłowych i handlowych, bankach i t. p. Rola adwokata w tych wypadkach ograniczona ma być wyłącznie do czynności radcy prawnego. Adwokatom dozwolone będzie tylko zasiadanie w radach nadzorczych. Niedoskonały przepis zawarty w przepisie palestry, o zakazie pracy adwokatów w handlu i przemyśle, uzupełniony będzie sankcjami karnemi. W wypadku stwierdzenia udziału adwokata w niedozwolonych mu pracach spółek akcyjnych i innych przedsiębiorstw, Rady Adwokackie wyznaczać mu będą termin usunięcia się od niedozwolonych stosunków. Po tym terminie o ile adwokat się nie zastosuje do wezwania, następować będzie automatyczne skreślenie z listy członków palestry.

Zmarli

Ś. p. Aleksander Nowicki, inż.-elektryk, l. 69, w Warszawie; ś. p. Felicja z Wagów Paschalisowa, wdowa, w W-wie; b. p. Zygmunt Bychowski, dr. med., l. 69, w W-wie.

RADJO

Niedziela, dn. 16 września

9.00 „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03 Płyty. 9.13 Gimnastyka. 9.23 Płyty. 9.30 Dziennik poranny. 9.40 Płyty. 9.50 Chwilka pań domu. 9.55 Program. 10.00 Transmisja z pokładu statku szkolnego „Dar Pomorza". 11.00 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Przegląd teatralny. 12.15 Poranek muzyczny. 13.00 „O nieznanem Podhalu". 13.15 D. c. poranku muzycznego. 14.00 Muzyka lekka (pł.). 14.35 Koncert chóru „Echo Tatrzańskie". 15.00 Transm. z lotniska mokotowskiego, start do próby szybkości maksymalnej. 15.45 „Wrażenia z pobytu rolnika w Bułgarji". 16.00 „Równość" recytacja. 16.20 Transm. z lotniska mokotowskiego. 16.45 Audycja dla dzieci. 17.00 Muzyka taneczna. 17.20 „Książka i wiedza". 17.30 Teatr Wyobraźni. 18.20 Transmisja z lotniska mokotowskiego zakończenia Międzynarod. Turnieju Lotniczego. 18.50 „O Stow. Opieki nad niezatrudnioną młodzieżą". 19.05 Koncert. 19.45 Program. 19.50 „Wyniki Turnieju Lotniczego — Challenge 1934 r." 20.00 Koncert wieczorny. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.45 Wiadomości sportowe. 22.00 „Skrzynka poczt. techniczna". 22.15 Koncert reklamowy. 22.30 Audycja z okazji święta narodowego Meksyku. 23.00 Komunikat o Turnieju Lotniczym. 23.05 Wiadomości meteor. 23.10 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dn. 17 września

6.45 „Kiedy ranne wstają zorze". 6.48 Muzyka (pł.). 6.58 Gimnastyka. 7.08 Muzyka (pł.). 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Muzyka (pł.). 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Program. 7.50 Koncert reklamowy. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z wieży Marjackiej. 12.03 Wiad. meteorolog. 12.05 Przegląd Prasy. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Najsłynniejsze koloratury świata (pł.). 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Muzyka lekka. 16.45 Kurs elementarny języka niemieckiego. 17.00 Recital śpiewaczy Emmy Szabrańskiej. 17.25 Skrzynka pocztowa. 17.35 Płyty. 17.50 „Kryształy i ich budowa". 18.00 „Skrzynka poczt. rolnicza". 18.10 „Życie kulturalne i artystyczne stolicy". 18.15 Koncert kameralny. 18.45 Pogawędka krajoznawcza dla dzieci. 19.00 Audycja żołnierska. 19.25 Chwilka lotnicza. 19.30 Feljeton o Egipcie. 19.45 Program. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Koncert wieczorny. 21.45 „Nieszczęścia idą w parze". 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 23.00 Wiad. meteor. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

Wyścigi konne

Gon. 1. Dyst. 1600 m. nagr. 3.000 zł: 1) Moloch, ż. Gil, 2) Dalaj Lama (6), wygr. w 1 m. 39 i pół sek. pewnie o trzy czwarte dł. Tot. 16 zł.

Gon. 2. Dyst. 1600 m. nagr. 1.800 zł.: 1) Surma III, ż. Gil, 2) Ochotna (94.50), 3) Elita (10), 4) Violetta (65), wygr. w 1 min. 41 sek. z miejsca do miejsca o 8 dł. Tot. 9, fr. 6.50 i 15 zł.

Gon. 3. Dyst. 2800 m. nagr. 2.500 zł. (płoty): 1) Jaszczur II, j. Raniewicz, 2) Fra Diavolo II, 3) Karat II (18.50), 4) Dzierlatka (38), zero Juana — nie ukończyła wyścigu, wyc.: Momacz i Grzybek I, wygr. w 3 min. 21 sek. łatwo o 10 dł. Tot. 7.50, fr. 6.50 i 12.50 zł.

Gon. 4. Dyst. 1100 m. nagr. 1.800 zł.: 1) Łysa Góra, ż. Pasternak, 2) Ekran II (54.50), 3) Levico (95), 4) Łucznia (17), 5) Bimula (321.50), 6) Garonna II (21), wygr. w 1 min. 8 sek. o 2 dł. Tot. 12, fr. 7, 10 i 14 zł.

Gon. 5. Dyst. 1600 m. nagr. 2.200 zł.: 1) Maska, ż. Keogh, 2) Los (33), 3) Estonja (15), 4) Momus II (54), 5) Amor II (91), 6) Apatin (51), wygr. w 1 min. 40 sek. pewnie o 1 dł. Tot. 11.50, fr. 8 i 15.50 zł.

Gon. 6. Dyst. 1100 m. nagr. 1.800 zł.: 1) Łoza, ż. Keogh, 2) Aak (18.50), 3) Ariana (23.50), 4) Garlacz (23.50), 5) Energja II (86.50), 6) Nidzica (34.50), wygr. w 1 min. 7 i pół sek. łatwo o 5 dł. Tot. 19, fr. 8.50 i 9.50 zł.

Gon. 7. Dyst. 1600 m. nagr. 2.000 zł.: 1) Eclair II, ż. Jednaszewski, 2) Janczar III (29.50), 3) Torino (62), 4) Essor (7.50), wyc.: Dola III, Bibi Hanum, Fenomen, Pieprz, wygr. w 1 min. 40 sek. łatwo o 7 dł. Tot. 19.50, fr. 10.50 i 11.50 zł.

Gon. 8. Dyst. 1600 m. nagr. 1.400 zł.: 1) Marszałek III, j. Kusznieruk, 2) Libacja (18), 3) Japonja II (22.50), 4) Varahanu (108.50), 5) Niagara (142.50), 6) Lauda III (77.50), 7) Sternblume (36), wyc.: Pilica, Turbie, Elegja, Konstancja, Levana i Nadobna, wygr. w 1 min. 41 sek. o 5 dł. Tot. 13.50, fr. 6.50, 6.50 i 6 zł.

Gon. 9. Dyst. 2400 m. nagr. 1.600 zł.: 1) Kropidło, 2) Felka (31), 3) Facet (29.50), 4) Aramis (43), 5) Dżonka (35), wygr. w 2 min. 37 i pół sek. o 4 dł. Tot. 8.50, fr. 6 i 9 zł.

Eliksiry zdrowia i młodości

Czy można regulować płeć embrjonu?

Stan wiedzy o hormonach w końcu roku 1934-ego

II.

Wiemy wszyscy, że do przeszłości należą już czasy, gdy operacje chirurgiczne odbywały się w potokach krwi. Dziś przy największych zabiegach chirurgicznych, pole operacyjne jest niemal bezkrwawe, w każdym zaś razie czyste. Jakże się to dzieje?

Lekarz wbija w ciało pacjenta igłę szprycki, w której znajduje się mieszanina dwu tajemniczych środków. Jednym jest zwykle narkotyk, znieczulający okolicę najbliższą, drugim zaś substancja, która sprawia, że naczynia krwionośne zwierają się, przez co upływ krwi zostaje wstrzymany.

Substancja, o której mowa, nosi nazwę adrenaliny i jest hormonem gruczołów, znajdujących się tuż przy nerkach, zwanych nadnerczami.

Blokada naczyń

Wydzieliny nadnerczy, zwłaszcza ich rdzenia, są, obok opisanej wczoraj insuliny, hormonem najdawniej i najlepiej zbadanym, tak pod względem chemicznym, jak fizjologicznym i terapeutycznym. Hormon substancji rdzeniowej nadnerczy, zwany, jak wspomnieliśmy, adrenaliną reguluje przemianę materji oraz ciśnienie krwi.

O ile działalność substancji rdzeniowej nadnerczy nie pozostawia obecnie żadnych wątpliwości, o tyle czynności substancji, wydzielanej przez korę tych gruczołów, nie są jeszcze ostatecznie wyjaśnione. Usunięcie kory nadnerczej powoduje (u królików), spadek zawartości wapnia w organiźmie, trudności w oddychaniu, wreszcie konwulsje i śmierć. Cały proces przebiega w przeciągu trzech godzin. Sent - Györgi otrzymał przed dwoma laty z substancji korowej nadnerczy nieznany związek o budowie krystalicznej i własnościach silnie redukujących, podobny do kwasu glukoronowego.

Operacje odmładzające

Jajniki (i testis), są dwoma z najważniejszych gruczołów o wydzielaniu wewnętrznem. Hormony tych gruczołów wpływają przedewszystkiem na powstawanie cech płciowych i regulowaniu stosunków w tej dziedzinie, pozatem zaś na przemianę materji, usprawnienie organizmu i podtrzymanie go na siłach.

Wszechstronna rola tych hormonów sprawiła, że uczeni interesują się niemi żywiej, aniżeli innemi. Dzięki temu zainteresowaniu wiedza o tych hormonach zrobiła w latach ostatnich olbrzymie postępy i doprowadziła do wyników, które nabrały tak głośnej sławy. Słynne dziś operacje odmładzające polegają na różnych sposobach pobudzania organizmu do produkowania tych właśnie hormonów.

Hormony jajnikowe, poza regulowaniem normalnego popędu ku płci przeciwnej, są przyczyną ujawniania t. zw. drugorzędnych cech płciowych żeńskich: powstrzymują zarost i mutację strun głosowych, wywołują zdolność osadzania tłuszczu pod skórą i t.d.

Liczne doświadczenia (na królikach, myszach, szczurach, świnkach morskich), ustaliły rolę gruczołów, o których mowa, w sposób niemal ostateczny. Do najbardziej charakterystycznych należą doświadczenia na kogutach: zaszczepienie im gruczołów żeńskich powodowało zanik grzebienia i skłonności wybitnie kokosze, jak naprzykład skłonność do wysiadywania jaj, wodzenia kurcząt i t. d. Kogut taki tracił, prócz grzebienia, charakterystyczne upierzenie ogona i na pierwszy rzut oka nie różnił się niczem od kury. Zmieniała się więc zarówno jego psychika, jak i drugorzędne cechy płciowe.

Tajemnica Gabryeli Z.

Brak hormonów jajników w organizmie żeńskim, spowodowany przez niedomaganie gruczołów, lub sterylizację (chirurgiczną, czy zapomocą naświetlania falami krótkiemi), ujawnia natomiast utajone w organiźmie drugorzędne cechy płciowe męskie. Znane są wypadki, że kobiety, które w młodym wieku (np. skutkiem operacji) pozbawiono jajników, odznaczają się grubym głosem, skłonnością do zarastania i t. d. Zmiany te zachodzą również i w psychice kasratek, które nabierają męskich cech charakteru.

Do nich należała znana literatka, autorka dramatyczna Gabryela Z. Stan jej znany był kilku lekarzom, którym literatka, w poczuciu doniosłości tych badań składała systematyczne raporty o stanie swego zdrowia i psychiki. z zastrzeżeniem, że raporty te będą ogłoszone dopiero po jej śmierci. Charakterystycznym i nader doniosłym szczegółem jest, że poza wszystkiemi innemi, poniekąd znanemi przypadłościami, literatka ta cierpiała także na chorobę przestrzeni. Objawy tej przypadłości są zbyt znane, aby je opisywać. Czy choroba przestrzeni pozostaje w związku z niedomaganiami gruczołów, o których mowa, nie można narazie wnioskować. spowodu zbyt szczupłej ilości obserwacyj.

Natomiast nie ulega już wątpliwości, że wypadki chorobliwego zboczenia ku płci własnej wywołane są przeważnie niedostatecznym rozwojem tych gruczołów. Obecnie wypadki takie u kobiet leczy się albo przez zaszczepienie jajników, albo też przez zastrzykiwanie hormonów jajnikowych. Normalna ciąża reguluje także do pewnego stopnia wydzielanie się i wzajemne współdziałanie hormonów, których brak w organiźmie wywołuje zaburzenia psychiczne, np. u t. zw. starych panien.

Wydzieliny jajników (i jąder), pozostają, pod względem działania w ścisłym związku z hormonami przysadki mózgowej, zwłaszcza płatu przedniego,

Dwa hormony

Jajniki wydzielają dwa hormony. Aby uprzytomnić sobie dokładnie ich rolę, należy pamiętać o podstawowych procesach fizjologicznej funkcji jajnikowej: rui i ciąży.

Jak wiadomo, podczas pierwszego stanu, nieczynna zwykle błona śluzowa komory (Dioestrus), przechodzi w stan czynny, (Oestrus), objawiający się tworzeniem komórek nabłonkowych i ciałek białych. Jednocześnie zjawiają się t. zw. pęcherzyki Graafa, zawierające komórki jajowe. W pewnym okresie pęcherzyk Graafa pęka, komórka jajowa przechodzi do jajowodów, gdzie dojrzewa i staje się zdolna do zapłodnienia.

Z chwilą, gdy to nastąpi, jajniki przestają produkować pęcherzyki Graafa, a zaczynają tworzyć t. zw. ciałka żółte, które u klaczy trwają tylko w początkowych okresach ciąży, u krów zaś znacznie dłużej, nieraz nawet po okresie ciąży. Ciałko żółte (corpus luteum), ma własności hamowania popędu płciowego. Wyciąg z tych ciałek, zastrzyknięty w dużych ilościach samicom ciężarnym, może znacznie przedłużyć okres ciąży, a nawet u samic, którym bezpośrednio po zapłodnieniu wycięto jajniki, (wytwarzające ciałko żółte), zastrzyki takie mogą przez dłuższy czas sztucznie podtrzymać ciążę. Wynika z tego, że obecność ciałek żółtych w organiźmie jest konieczna dla normalnego przebiegu ciąży.

W jaki tedy sposób, na tle zarysowanych przed chwilą procesów, zaznacza się działalność hormonów jajnikowych?

Follikulina

Jeden z tych hormonów znajduje się, podczas pierwszego z dwu wspomnianych powyżej okresów, w pęcherzykach Graafa, w postaci płynu. Po pęknięciu pęcherzyka, kiedy komórka jajowa przechodzi do jajowodu i dojrzewa — hormon z pękniętego pęcherzyka wylewa się i poczyna działać na organizm w kierunku pobudzenia rui. Hormon ten nosi nazwę follikuliny, lub oestryny.

Follikulina działa wybitnie pobudzająco, ale tylko na organizmy żeńskie. Zastrzyknięta organizmom samczym, działa wręcz odwrotnie: hamuje popęd seksualny, a zastrzykiwana stale, doprowadza do zaniku jąder. Po zaprzestaniu zastrzyków follikuny, zanik ten szybko przemija. Niezwykle doniosłym szczegółem jest, że follikulina, podana w nadmiernej ilości samicom ciężarnym może wywołać gwałtowne poronienie.

Hormon ten, zastrzyknięty samicom młodym, wywołuje szybkie przeistoczenie się nieczynnej błony śluzowej w stan oestrus. Działaniu tego hormonu ulegają nawet samice pozbawione gruczołów t. zn. że ich błona śluzowa pod wpływem folikuliny wchodzi w stan oestrus. Jednocześnie ze zmianami fizjologji śluzówki i jajników samice okazują wzmożony popęd seksualny. Oczywiście u samic pozbawionych gruczołów może być mowa tylko o zmianach błony śluzowej, brak bowiem jajników uniemożliwia tu resztę przemian tego procesu: ovulację, czyli tworzenie się pęcherzyków Graafa.

Samoobrona organizmus

Tworzenie się pęcherzyków Graafa pobudzane jest również przez inny hormon, mianowicie Prolan, hormon przedniego płata przysadki mózgowej. Między hormonem rui, czyli follikuliną i Prolanem jest ta różnica, że Prolan działa tylko na samice, niepozbawione jajników, t. zn. powoduje tworzenie się pęcherzyków Graafa i follikuliny, natomiast zastrzyknięty samicom pozbawionym gruczołów, na zmianę nieczynnego stanu błony śluzowej nie wpływa. Inaczej mówiąc, Prolan działa pośrednio, przez wpływ na jajniki. Follikulina zaś działa niezależnie od tych gruczołów, t. zn. wywołuje oestrus zarówno u samic młodocianych, jak i pozbawionych jajników. Zapewne istnieją i inne różnice między obu temi hormonami, przedewszystkiem więc chemiczne, przecież ani jeden z tych hormonów nie jest jeszcze pod tym względem ostatecznie zbadany.

Szczegół, dotyczący działania follikuliny i Prolanu jest dlatego ważny, że rozstrzyga stosowanie w lecznictwie wyciągów z przedniego płatu przysadki mózgowej, lub follikuliny.

Follikulina znajduje się także, prócz pęcherzyków Graafa, w jajnikach, łożysku (placenta), oraz krwi samic ciężarnych. Oczywiście ten stan rzeczy grozi organizmowi poronieniem. Broni się on więc przedewszystkiem zapomocą wytwarzania ciałka żółtego, którego własności są wręcz przeciwne własnościom follikuliny (hamują ruję). Ciałko żółte neutralizuje więc działanie follikuliny. Powtóre samoobrona organizmu ciężarnego przed poronieniem przejawia się w wydzielaniu nadmiaru follikuliny wraz z moczem. Ilość tego hormonu, wydzielana w moczu ciężarnych klaczy jest bardzo wielka i w miarę przebiegu ciąży stale wzrasta. W moczu krów cielnych follikulina nie wydziela się. Szczegóły te mają wielkie znaczenie dla rolników i hodowców, którzy ponoszą nieraz wielkie straty skutkiem niedomagania gruczołów jajnikowych, a co za tem idzie braku rui, lub jej przewlekania się, ronienia i t. d.

Odkrycie Parkesa

We krwi samic ciężarnych follikulina krąży w wielkich ilościach. Krąży także we krwi płodu, co dowodzi, że hormon ten jest mu potrzebny do rozwoju. W ciągu kilku pierwszych dni po porodzie stwierdzono także obecność tego hormonu w moczu noworodka.

Martin w roku 1929 stwierdził, że zastrzykiwanie follikuliny noworodkom przedwcześnie urodzonym w wielu wypadkach zapobiega śmierci. Weterynarz francuski Camille stosował tę metodę z powodzeniem w kilku wypadkach przedwczesnego porodu u klaczy.

Nie trzeba wyjaśniać, jak dalece doniosłe są doświadczenia Martina, dzięki którym lecznictwo zdobywa środki w sprawach doniedawna beznadziejnych. Przedwczesne porody, zdarzające się tak często, przestaną być już wkrótce, być może, zwiastunami nieodwolalnej śmierci potomka.

Jeszcze bardziej doniosłe skutki pociągnąć mogą za sobą odkrycia słynnego uczonego angielskiego Parkesa.

Rola łożyska (placenty) podczas ciąży polega między innemi na wchłanianiu follikuliny. Zawartość tego hormonu w placencie jest zmienna. Parkes więc, po szeregu doświadczeń, postawił tezę, w swej wyczerpującej pracy o hormonach żeńskich, że istnieje zależność pomiędzy funkcjonowaniem placenty w sensie pochłaniania follikuliny, a płcią embrjonu. Jeśli teza jest słuszna, a wszystko na to wskazuje, dalsze odkrycia w tym kierunku mogą doprowadzić do wyników rewelacyjnych. Staje się bowiem prawdopodobne, że na drodze stosowania i uregulowania wydzielin hormonów żeńskich podczas ciąży, da się osiągnąć możność dowolnego ustalenia płci płodu.

W artykule jutrzejszym rozważymy tę materję bliżej. **Dr. J.-łt.**

Zapobieganie odrze

Zarazka odry dotychczas nie znamy, chociaż choroba ta jest ogromnie w klimacie umiarkowanym rozpowszechniona. Niema prawie człowieka, któryby nie przechodził odry w dzieciństwie. Przebyta odra daje zazwyczaj odporność na całe życie. Znane są jednak wypadki powtórnego zachorowania. Odra ma naogół opinję choroby lekkiej. Bywają jednak przypadki o przebiegu ciężkim, zwłaszcza te, które się wikłają zapaleniem płuc albo nieżytem kiszek. Dlatego sprawa zapobiegania odrze nie przestaje interesować badaczy. W ostatnich latach ogłoszona została publikacja Mc Khaun'a i Fu Tang Chu, dotycząca wyników doświadczeń z zastrzykiwaniem wyciągu łożyska dzieciom, narażonym na zarażenie. Rezultat był taki, że tylko troje dzieci z 40 w ten sposób uodpornionych zachorowało na odrę.

Jan Waśniewski 87

OGNIE W PIRYTACH

POWIEŚĆ

— Po nich!

— Tak...

Faleński sztywnym krokiem ruszył ku podszybiu. Wszystkie środki ratunku zawiodły...

Ciała ofiar wydobyto dopiero po kilku dniach tak zwęglone, że ledwie je można było rozpoznać. Zwłoki znajdowały się o kilkadziesiąt kroków od wylotu bocznicy. Jeszcze kilka minut, a byliby ocaleni.

— — — — — — — — —

Był to ostatni ogień na „Heraklesie"...

XXXII. OSTATNI RAZ.

Faleński przez kilka tygodni nigdzie się nie wychylał poza dom i kopalnię. Ostatnia katastrofa wywarła na nim wstrząsające wrażenie, zwikławszy przytem jego sprawy osobiste.

Aż do rozmowy z Kwietniem nie był właściwie zdecydowany na małżeństwo z Wiktorją. Teraz również zwlekał z terminem ostatecznego kroku. Postępował tak z wielu względów, a przedewszystkiem ze względu na Wiktorję, która śmierć ojca przeżyła tragicznie.

Prócz tego musiał definitywnie zerwać z Przecławską, a na myśl o scenach zazdrości, o wymówkach, docinkach, ogarniał go taki niesmak, że odkładał swą ostatnią wizytę z dnia na dzień i w ciągu dwóch miesięcy nie odwiedzał jej ani razu.

Irena wiedziała, jak sobie tłumaczyć jego postępowanie. Znaleźli się usłużni, którzy zawiadomili ją o wszystkiem. Przedtem jeszcze w lecie, podobnie jak Kwiecień, widywała tamtych oboje na spacerach. Początkowo bolała ją zdrada Faleńskiego, teraz nad ból wydźwignęła się duma.

— On traktował mnie, jak nałożnicę! — wołał w niej głos zranionej ambicji.

Przypomniała sobie, że latem, tuż po katastrofie, Faleński wpadł do niej jak zwykle popołudniu, bawił krótko, a na wieczór zawsze się dokądś wymykał.

— A więc wprost ode mnie szedł tam!

Zalewała ją fala oburzenia....

— Nie istniał dla niego cały ogrom uczuć!

Palił ją wstyd. Jak mogła komuś podobnemu poświęcić tyle miłości.

Oczy traciły wyraz rozmarzenia i paliły się iskrami zimnej pogardy.

— Okropne!

Mimo to gdzieś tam na dnie odczuwań tkwiła nieśmiała nadzieja, że jednak, że może...

A gdyby naprawdę powrócił?

— Jeżeli tylko jako kochanek, to poszedłby precz!— brwi zwierają się mocnem postanowieniem na zmarszczonem czole.

— Gdyby inaczej... — i naraz Irena uświadomiła sobie, że przecież przez cały czas bywał u niej jako ognisty wielbiciel, nigdy nie dostrzegając w niej człowieka. O zrozumieniu się wzajemnem marzyła tylko ona — on nawet tego nie pragnął... Nudziła go swoją osobą.

Znów w uszach świszcze uwłaczające słówko:

— Nałożnica!

Przychodziły jednak chwile, gdy duma milkła, a do głosu dochodził żal. Wówczas gnębiło ją bolesne uczucie doznanego zawodu, lecz co dziwne — bolała wtedy nad rozstaniem się nie z Faleńskim, lecz z marzeniami, które łączyła z jego osobą.

— Czyż ja kochałam nie jego, lecz swoje wyobrażenie o nim? Czy wobec tego istnieje miłość?...

Z nadejściem słotnej jesieni, Irena całe dnie spędzała w domu. Wbita w kąt kanapy, z nogami na pluszowem siedzisku i z książką w ręku patrzyła przez małe okienko na rozdeszczony, szary świat.

Któregoś dnia w połowie listopada ktoś zastukał do drzwi.

— Proszę!

Wszedł Faleński. Zjawienie się jego było tak niespodziewane, że serce w Irenie zatłukło się, jak w pułapce.

W myśl dawno powziętych postanowień nie odzywała się ani słówkiem.

— Nic mu nie ułatwię, niech sam wyjąka...

Wodziła za nim oczami, szukając śladów jakiegoś zażenowania, ale napróżno. Zachowywał się początkowo dość swobodnie. Na przywitanie pocałował ją w rękę i, przysunąwszy sobie krzesło, usiadł naprzeciwko niej.

Uporczywe milczenie zbiło go jednak nieco z tropu. Przedewszystkiem nie wiedział, czy mówić jej, jak zawsze, po imieniu, czy tytułować „pani". Wybrał to ostatnie.

— Zapewne doszły panią różne wieści, co się tutaj dzieje?

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691 64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologja po 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.
Kierownik: Tadeusz Ucieszyński

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk — Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. — Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA